Nr 191 Kraków, Piątek dnia 21 Sierpnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Sprawa kreteńska.

(*o*) Od chwili, kiedy Anglja stanowczą odmową na propozycję wspólnej blokady Krety zerwała na pozór przynajmniej dostrojony koncert europejski, sprawa rewolucji chrześcijańskiej na Krecie zaostrzyła się na terytorjum walki a zaciemniła w wiadomościach o krokach gabinetów. Dzienniki niemieckie a poniekąd i austrjackie uderzyły na rząd angielski, kładąc nań całą odpowiedzialność za dalszy niepomyślny rozwój wypadków. Zaznaczały one zgodnie, że jednomyślne otoczenie wyspy okrętami mocarstw byłoby najpewniejszym i nieomal jedynym pewnym środkiem uspokojenia tamtejszych rozruchów i zarazem byłoby nakłoniło Turcję do przeprowadzenia nareszcie takich reform, któreby uczyniły położenie Chrześcijan w państwie tureckiem znośnem i na sprawiedliwości opartem. Wywody te pism niemieckich są odbiciem zapatrywań rządów, którym gabinet Salisbury'ego zgotował niemiłą niespodziankę. Są też wyrazem gniewu, że spokojna ale dla Chrześcijan w skutkach niekorzystna polityka utrzymania *status quo* i zadawalniania się nigdy niedotrzymywanemi obietnicami szczodrej w przyrzeczeniach Turcji natrafiła na przeszkodę.

Stanowisko Angjli określił w izbie niższej podsekretarz stanu Curzon w ten sposób: „Odrzuciliśmy myśl blokady, gdyż ona byłaby tylko w takim razie dopuszczalną, gdyby się równocześnie dało przyszłość Krety zagwarantować na jakiejś podstawie silniejszej, niż przyrzeczenia Porty. Powstanie Chrześcijan na Krecie jest poniekąd usprawiedliwione“. Z oświadczeń tych wynika jasno, iż Anglja nie myśli przykładać ręki do stłumienia powstania, bo uznając silniej niż inne państwa prawa Chrześcijan, chce doprowadzić do uznania ich także przez Portę. Jedna też tylko angielska polityka zdaje się mieć wobec powstańców prawdziwie humanitarne i przychylne zamiary. Utrzymanie *status quo* jest najwygodniejszem dążeniem dla polityki, która jest niezdolna do śmielszej inicjatywy, jest też bezwątpienia dążeniem, które najłatwiej może uchronić Europę od zawikłań, ale dla uciemiężonej chrześcijańskiej ludności przedstawia się jako perspektywa niezmienionych warunków na przyszłość.

Tymczasem wśród ścierania się zapatrywań kontynentu z Albionem, odzywają się od czasu do czasu głuche szmery, które jakkolwiek zaprzeczane, najmniej uważnych zastanowić muszą. Długie konferencje lorda Salisbury'ego z ambasadorami francuskim i rosyjskim, gorliwość, z jaką od czasu do czasu rosyjskie dzienniki wskazują na potrzebę rozwiązania nareszcie kwestji egipskiej, przywodzą mimowoli na myśl możliwość oddzielnego wystąpienia trzech mocarstw najbliżej może w sprawie tureckiej interesowanych. Cytaliśmy już przypuszczenia, co do sposobu w jakiby Francja, Rosja i Anglja mogły podzielić między siebie rozstrzygające role na Wschodzie. Słyszeliśmy o kontroli zwierzchniczej Anglji nad niezależną Kretą, o przeniesieniu sfery wpływów rosyjskich do Armenji a francuskich do Małej Azji. Niedawno *Figaro*, czuły na wszelkie podmuchy, ogłosił długi artykuł o aljansie franko-anglo-rosyjskim. Jakkolwiek dotąd zaprzeczane, mogą jednak wszystkie te pogłoski zaznaczać istnienie projektów a zgadnąć na razie nikt nie potrafi, co się dzieje po gabinetach spraw zagranicznych.

Dlatego powiedzieliśmy, że od czasu odmowy Anglji zaciemniły się wiadomości o planach zajmujących rządy mocarstw europejskich. Niedaleka zapewne przyszłość odsłoni nam rąbek tajemnicy.

Tymczasem na Krecie, tasama chwila, która rozbiła europejski koncert, podziałała podniecająco na walczących za swoje prawa. Muzułmanie nie przestają krwawych napadów, palą miasta i wsie, wycinają ludność. Wojska tureckie patrzą na to obojętnie a władze są bezsilne. Chrześcijanie uciekają się więc do samopomocy i telegram ciągle donosi o świeżych zaburzeniach. Nowy gubernator nie cieszy się potrzebną sympatją. Zihni basza, którego przeszłoroczna analogiczna misja w Armenji nie osiągnęła żadnych rezultatów, nie ma nadziei, by mu się na Krecie lepiej powiodło. Jest on wyznawcą Mahometa i ma większe atrybucje władzy niż sam gubernator. Podczas gdy według urzędowych tureckich oświadczeń ma on „wzmocnić wiarę w dojście do skutku reform w myśl traktatu z Haleppa, przeprowadzić w tym celu układy z deputowanymi i zaprowadzić porządek na wyspie w ciągłem porozumieniu z zagranicznymi konsulatami“, wahają się kierujące kreteńskie koła chrześcijańskie wejść z nim w porozumienie, gdyż uważają go za wysłannika dla uśpienia interwencji mocarstw, na korzyść Krety. Zihni basza zażądał od chrześcijańskich deputowanych, by mu przedłożyli nowe postulaty, na którby się Porta mogła zgodzić. atoli żądanie to wywołało odmowną odpowiedź. Nie ma też nadziei, by się powstańcy stali skłonniejsi do ustępstw po ostatnich zwycięstwach nad turecką ludnością. Ostatnie takie zwycięstwo odnieśli pod Malewizi, gdzie podobno i wojsko tureckie wspierało Mahometan.

Jak wiadomo, 10 b. m. odbyło się w Apokoronie pod przewodnictwem starego Kostaros'a zebranie. na którem postanowiono ogłosić niezawisłość Krety i przyłączenie jej do Grecji, jeżeli Porta w 8-miu dniach nie wypełni traktatu z Haleppa. Termin ten następnie przedłużono. Do tej też uchwały odnieść trzeba nadchodzące świeżo wiadomości o unji z Grecją. Unja taka musi już dlatego pozostać w krainie teorji, że musiałby ją przyjąć rząd grecki, którego położenie jest także jednem z najkłopotliwszych w całej tej sprawie. Z jednej strony nie może być głuchym na głos opinji, która całą duszą jest za Chrześcijanami na Krecie. z drugiej presja gabinetów zmusza go do urzędowej przynajmniej neutralności.

„Urzędowo“ więc tylko wstrzymuje rząd grecki napływ emigrantów kreteńskich do półwyspu i wysyłki ludzi i broni na wyspę. Nie ulega wątpliwości, że pomoc z zewnątrz jest niemałem dolaniem oliwy do ognia trawiącego Kretę.

Kozacy nad Sekwaną.

Mikołaj II, to czwarty z kolei car, oddający wizytę Francji a pierwszy z władców Wszech Rosji, zaszczycający swoją osobą Rzeczpospolitę francuską. Piotr Wielki odwiedził Francję wiedziony ciekawością, party żądzą wiedzy; Aleksander I-szy wtargnął do niej na czele upojonych zwycięstwem zastępów, które odarły ją z dawnej chwały; Aleksander II pragnął jedynie obejrzeć głośne cuda wystawy, jakkolwiek nie żywił wielkiej sympatji dla drugiego cesarstwa; czwarty zaś car Mikołaj II, przybywa jako przyjaciel, jako zbawca, jako Mesjasz. Nawet sławą okryty wódz, powracający do Paryża na czele armji uwieńczonej laurami zwycięstwa, po zdobyciu Alzacji i Lotaryngji nie wywołałby ani takiej radości, ani zapału, ani takiego frenetycznego zachwytu przechodzącego wszelkie granice, jak obietnica cara, że udaruje dobre miasto Paryż najmiłościwiej swoją bytnością. Tak jest. Car przybywa rzeczywiście w własnej osobie, car zniża się aż do odwiedzin Rzeczypospolitej. Carzbawca, car-oswobodziciel, któremu Francja pożyczyła już tyle miljardów, a on jej nic nie dał, natomiast pozwoli jej paść oczy swoim widokiem. To wystarczy by każdy republikanin zagorzał płomienistym entuzjazmem — to dostateczna nagroda za niezliczone usługi wyświadczone Rosji.

Gdyby przypadkiem jaki bohater dawnej Francji zasnął przed dwudziestu pięciu laty i nagle teraz przebudził się, nie uwierzyłby, że znajduje się w ojczystym kraju. Rosja przed ćwierć wiekiem przeszkodziła uratowaniu Fracji. Dziad Mikołaja II, ten sam, którego przy wjeździe do Paryża, Floquet powitał pamiętnym okrzykiem: „Niech żyje Polska!“ skrępował swojemi ramionami Austrję, gdy ta w przymierzu z Francją sposobiła się do walki z Niemcami. Wina utraty Alzacji i Lotaryngji nie obciąża wcale Rosji, ona tylko oczarowana potęgą Bismarcka, żelaznemu kanclerzowi usunęła z drogi wszelkie przeszkody; nie w lepszem żył porozumieniu car z nową Rzeczpospolitą, bo kiedy nareszcie nieszczęśliwy Aleksander uległ tragicznemu losowi, ta sama prasa francuska, dziś we wstrętnem spodleniu tarzająca się w prochu przed despotą północy, zbrodnię 13 marca podniosła pod niebiosa. Dopóki żył Gambetta największy mąż stanu Rzeczypospolitej, dopóty nie zaszedł żaden kompromis demokracji z absolutyzmem; Francja stała się przytułkiem dla politycznch zbiegów z Rosji i nie poważyła się podeptać nogami prawa gościnności, jakkolwiek car domagał się tego z dziką brutalnością.

A dziś? Dziennik, założony przez Gambettę, noszący dumną nazwę: „République Française“ ośmiela się Francuzom, republikanom francuskim, radzić: ażeby niezbyt często i niezbyt głośno krzyczeli „Niech żyje Rzeczpospolita“ bo to mogłoby urazić delikatne uczucia cara!

Za sto lat, wyrzekł niegdyś wielki Napoleon Europa będzie albo rzeczpospolitą albo kozacką! Bieg wypadków dzisiejszych zdaje się zmierzać do tego, ukazywać najwyraźniej spełnienie tej przepowiedni. Rzeczpospolita. która właściwie jest antypodem Rossji, państwa knuta i Sybiru, rzuciła się do stóp cara i kozacy nad Sekwaną być może staną się skuteczniejszymi i gorliwszymi wykonawcami wszechpotęgi carów, niż kozacy nad Donem. Republikańską Francję dusi szacunek i cześć okazywana despotycznemu władcy a republikański lud wielbi cara niby bóstwo! Jaka przyczyna tego poniżenia, tego zaparcia się własnej godności? Cóż Rosja uczyniła dla Francji, od owego dnia kiedy Aleksander II powstawszy, z odkrytą głową słuchał hymnu Marsyljanki, który tyranom zagraża śmiercią? Francuzi liczą na pomoc Rosji i już poniekąd spłacili naprzód jej cenę. Odebranie napowrót orężem dwóch utraconych prowincji, albo nabycie Egiptu to wdzięczna muzyka upajająca Francuzów, ale też niemniej wdzięczny, niemniej czarowny jest dźwięk francuskich sztuk złota. Rzeczpospolita może dziś śmiało zawołać jak Gretchen z Fausta: „Uczyniłam już tak wiele dla ciebie, że prawie nic mi więcej do czynienia nie pozostaje“. Francja stała się dla Rosji wierną, posłuszną, gorliwą sługą a jej Rzeczpospolita to tylko nazwa — wyraz — tylko dźwięk!!

Usposobienie ludu.

Od osoby, stykającej się blisko z ludem i wśród niego żyjącej, odbieramy następujące interesujące, luźnie kreślone uwagi ogólnej natury:

„Co głowa, to rozum, powiada przysłowie, a taksamo możnaby analogicznie powiedzieć: „co człowiek to charakter“. Dlatego też zbyt trudną jest rzeczą charakteryzować lud. który, nie nabywszy przez ukształcenie odpowiednich podstaw, nadających kierunek jego sposobowi myślenia, różni się pod wieloma względami odmiennym charakterem od klas wykształconych. Chcąc przeto poznać ogólny charakter ludu, trzeba się z nim zżyć, trzeba wejrzeć w jego życie domowe, trzeba być przy nim w polu przy robocie, z nim się bawić, podzielać jego smutek i troski, z nim współczuć, ażeby nam otworzył swą duszę, jak równemu sobie, jak bratu kochanemu i szczeremu przyjacielowi. Bez tego wszelka charakterystyka jest fałszywa i szkodliwa, bo albo będzie optymistyczna, albo pesymistyczna, w obydwóch razach niedokładna i mogąca narodowi przynieść nieobliczone szkody. W pierwszym wypadku może zawieść pokładane w ludzie nadzieje i rachuby, w drugim zaś skrzywdzić go wobec świata. Jedno i drugie przy szczególnym zbiegu okoliczności może stać się grzechem przeciw narodowi, wprowadza bowiem w błąd społeczeństwo, dążące do poznania dróg, któremi cały ogół ludności kroczyć powinien zgodnie, do uzyskania możliwie największej miary swobód, wolności i dobrobytu.

Oceniając charakter ludu, należy uwzględnić tak stosunki wewnętrzne, jak i zewnętrzne w jego życiu, a mianowicie jego dobrobyt i stopień inteligencji i zarazem wpływ na niego innych warstw ludności, bo od tego zależy indywidualny sposób patrzenia na rzeczy z jego punktu widzenia.

Z pośród mnóstwa wpływów, działających na

wyrobienie charakteru u ludu, niewątpliwie pierwsze miejsce zajmuje przyroda, która łagodzi w nim popędy zwierzęcej i przez to zastępuje wpływ nabytej inteligencji u klas wykształconych. Stąd też mniej morderstw na wsi, niż w mieście, chociaż sposobności i powodów więcej. Zbrodniarz ze wsi woli przeciwnika spalić, jego mienie zniszczyć, niż go zabić, gdy tymczasem w mieście rzecz ma się przeciwnie. Wielu ludzi na wsi, w przybliżeniu może trzy czwarte ludności, nie może znieść widoku, ani głosu zwierząt zabijanych, a gdy zabicie n. p. cielęcia ma się odbyć w domu, to prawie wszyscy wychodzą, aby nie być świadkami sceny. Sąsiedzkie zatargi między gospodarzami kończą się najczęściej zwadą; te same zatargi w mieście kończą się poważniej... tragiczniej. Proletarjat miejski zepsuty jest niebezpieczniejszy, niż wiejski. Znam pewnego wyrzutka społeczeństwa, który, gdy dłuższy czas przebywa na wsi, jest tylko psotnikiem, a po dłuższym pobycie w mieście, staje się złodziejem. Pewną jest rzeczą, że taki wpływ, jaki wywiera oświata na ludność miejską pod względem złagodzenia charakteru, wywiera także przyroda na ludność wiejską. Oprócz tego na łagodne usposobienie ludu oddziaływuje także pokarm roślinny, podczas gdy pokarm mięsny, według zdania wielu przyrodników, podtrzymuje popędy zwierzęce u ludności, które oświata równoważy. Najważniejszy jednak wpływ na usposobienie ludu wywiera religja, która u ludu wiejskiego jest niezachwianą i głęboką.

Jeżeli nadto włościanin jest inteligentny, to przy normalnych stosunkach w kraju byłby bardzo łagodny i dla każdego uprzejmy; takim jakim jest w pożyciu domowem, byłby i w życiu politycznem. Lecz wśród stosunków nie ze wszystkiem normalnych, których tak w Galicji jak i w innych zaborach nie brak, nabiera gorącej krwi i jak się to obecnie dzieje, skrajnie polityku je, jeżeli niczyim wpływom nie chce ulegać. Jeżeli zaś znajdzie się ktoś, co to jego polityczne niezadowolenie dla swoich ambitnych celów chce wyzyskać, to poprze go, ale tylko dopóty, dopóki nie spostrzeże że za daleko idzie. Jako dowód, przytoczyć możemy niedawny stosunek ludu do jednego z najwpływowszych, a dziś już moralnie zabitego agitatora. Dopóki jego polityczna działalność niezbyt daleko przekraczała granice względnej skrajności ludu, dopóty była między nim a ludem harmonja, i w tych granicach, jakie z wolą ludu były zgodne, mógłby on był dla ludu stać się czynnikiem użytecznym. Ale skoro tylko agitator wypowiedział wojnę Kościołowi, skoro w nienawiści do władz, zatracił do tego stopnia poczucie narodowości, że począł umizgać się do Rosji, lud, którego katolicyzm jest niewzruszony, i który wie, kto był największym wrogiem jego Ojczyzny i kto wszystko co polskie prześladuje, otrzeźwiał i oprzytomniał. Agitator od dłuższego czasu dyskredytować się zaczął w oczach ludu. Podobny los czeka także innych przywódców stronnictwa ludowego, jeżeli przekroczą granice naturalnej skrajności ludowej, która dotychczas dogadza poniekąd ich radykalnym dążeniom.

Włościanin rozumny jest śmiały, czuje się obywatelem, wie, że zajmuje poważne stanowisko w społeczeństwie i że na równi z innymi obywatelami powołany jest do spełniania obowiązków, ciążących na nim jako na członku społeczeństwa. Dlatego też widzi się pokrzywdzonym, gdy się go od tych obowiązków usuwa i gdy się je w jego imieniu po macoszemu spełnia. I tu ma źródło walka wyborcza. Człowiek tylko pogrążony w grubej ciemnocie nie jest świadomy swych praw i obowiązków, zgadza się najczęściej z istniejącym porządkiem, chociażby był uciążliwy dla niego, bo u niego panuje zasada: „niechaj będzie jak było“, albo: „mój ojciec i dziadek tak robili, a dobrze było“. Jest to objaw najgorszego konserwatyzmu.

Taki chłop nowości nie lubi, co stare i dawne to dobre, choćby w rzeczywistości było złem. Wiadomem jest powszechnie jak nieżyczliwie niektórzy włościanie witali nowo zaprowadzone koleje żelazne, a i tego roku na jednym w wieców ludowych odezwał się głos domagający się zniesienia kolei. Pamiętam, jak kobiety przed kilkunastu laty utrzymywały, że djabeł prowadzi pociągi i żadną miarą wsiąść do wagonu nie chciały, bo u starych zacofanych ludzi wszystko co nowe, nieznane, to „nieczysta siła“. Pośród nich są także tacy, którzy lubią mędrkować wiele w swojem kółku i politykować od rzeczy i oświeceńszych głupcami nazywają. Ci mędrkowie łączą się dzisiaj z osamotnioną i przerzedzoną falangą wichrzycieli. Mają oni z nią to wspólnego, że lubią hałasy i na zgromadzeniach, zamiast załatwiać najpilniejsze sprawy, debatują np. nad „nazwą“ stronnictw! Dopóki ruchu ludowego w Galicji nie było, ciemna masa ludu była bardzo wygodną dla polityków antyludowych, bo zapewnioną mieli wszechwładzę. Tem też można poniekąd wytłómaczyć obojętność sfer decydujących dla oświaty ludu. Lecz dzisiaj stosunki zaczynają się zmieniać, bo ta ciemna masa ludu pod przywództwem żywiołów skrajnych może stać się dla nich niebezpieczniejszą o tyle, że jest niewyrozumiałą i nieświadomą celów, do których naród dążyć powinien. Ta tylko część ludu może stać się ślepem narzędziem w czyjemś ręku, bo nie jest zdolna do zastanowienia się nad tem co robi i dokąd dąży, gdy tymczasem lud cokolwiek oświecony zbyt daleko się nie posunie i na niczyim pasku prowadzić się długo nie da. Stąd jeżeli kiedy, to w tych czasach potrzeba oświaty u ludu wzrosła niezmiernie. Leży w interesie klasy rządowej tę oświatę szerzyć nie już dlatego, żeby się przy rządach utrzymać, lecz żeby naród uchronić od mogących nastąpić kataklizmów.

Z KRAJU.

Myślenice d. 19 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*W. S.*) Oddawna zapowiadana uroczystość poświęcenia sztandaru „Sokoła“ myślenickiego odbyła się w ubiegłą niedzielę. I przyznać należy, że święto to miejscowego gniazda obchodzone były z całym pietyzmem i powagą.

Już o godzinie 8 zaczęli się zbierać Sokoli przed gmachem szkolnym, ażeby gremjalnie uczestniczyć na nabożeństwie w kościele. Pochód złożony z przeszło 100 Sokołów, w której to liczbie było mnóstwo deputacyj gniazd sokolich z całego kraju, udał się do mieszkania prezesa myślenickiego Sokoła p. dra Łodzińskiego. Tu przed domem prześlicznie w zieleń i flagi przybranym, oczekiwały na drużynę sokolą cechy miejscowe ze sztandarami i straż ogniowa ochotnicza.

Przy dźwiękach hymnu narodowego wyniesiono nowy sztandar i powitano go przez uchylenie czapek.

Dziarska melodja marsza kościuszkowskiego i nieustające salwy z moździerzy miejskich towarzyszyły drużynie całej do kościoła parafjalnego, gdzie z uderzeniem godziny 9 rozpoczęło się solenne nabożeństwo.

Mszę św. odprawił miejscowy proboszcz ks. Dobrzański w asystencji księży Chęcińskiego i Adamskiego, przybranych w bogate ornaty. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór „Sokoła“ pod batutą p. prof. Brandysa piękną mszę Studzińskiego. Salwy moździerzowe grzmiały przez całą mszę św., milknąc tylko w chwili, gdy wikary Żur wygłaszał prześliczną pełną patrjotyzmu mowę, na temat łączenia się społeczeństw. Po mszy św. i po poświęceniu sztandaru udali się wszyscy do sali Rady miejskiej, będącej obecnie salą ćwiczebną sokołów. Tu przed obrazem Matki Boskiej rozpoczęto wbijanie gwoździ. Prócz gwoździ wbitych przez p. Dobrzańskiego, delegata Związku i Sokoła lwowskiego dra Władysława Gedla, prezesa miejscowego Sokoła dra Łodzińskiego, wbijali gwoździe następujący ojcowie i matki chrzestne: Pni drowa Łodzińska z p. Gedlem, pni Gumińska z p. Dziewońskim, pni Klebe towa z viceburmistrzem p. Pitolą, pni drowa Adelmanowa z panem Targówskim, pni drowa Klakurkowa z prezesem Rady powiatowej drem Adelmanem, pni Schünkowa z drem Wścisło, pni Kozikowa z dyrektorem dóbr myślenickich p. Maślanką, pni Biczowa z burmistrzem miasta drem Klakurką i pni Adamska z drem Zarembą. Dalej już wbijali gwoździe delegaci gniazd sokolich: dr Dziewoński z Wieliczki, dr Wojciechowski z Podgórza, p. Kołomłocki z Wadowic, Alfred Wais z Bochni i Albin Kolloros ze Skawiny. Zakończyli wbijanie gwoździ miejscowi Sokoli imieniem gniazd sokolich ze Lwowa, Poznania, Rzeszowa, Tarnopola, Stanisławowa, Oświęcima, Krakowa, Przemyśla i w. in. miast, których niesposób mi było zapamiętać. Po spisaniu aktu chrztu zabrał głos p. dr Łodziński i we wspaniałej, bogatej w krasomówcze zwroty mowie skreślił znaczenie sztandaru nowego, godeł na nim umieszczonych, wreszcie wśród majestatycznej ciszy wygłosił ślubowanie na nowy sztandar. Czcigodny prezes zakończył zaś mowę upomnieniem chorążego, aby wysoko niosąc nowy sztandar powiódł za sobą drużynę do lepszej przyszłości.

Chorąży p. Klebert oddając sztandarem pokłon Boga Rodzicy przemówił w te słowa:

„Otrzymawszy ten sztandar z rąk druha prezesa najpierw Tobie Królowo Korony Polskiej nim cześć oddaję z prośbą pokorną, ażebyś Ojczyznę naszą i Jej dzieci zawsze i wszędzie miała w swej opiece.

Uczyń mnie godnym noszenia tego sztandaru na Twoją i Polski chwałę. Wam zaś wszystkim tu obecnym drogim gościom druhiniom, druhom i Tobie druhu prezesie dziękuję za to godło wiary, wolności, jedności, siły i męstwa.

Oby Bóg zlał te dary w całej pełni na naszą drużynę. Czołem“!

Gromkie „Czołem“! ze wszystkich ust było odpowiedzią na powyższe słowa.

Wspaniały Moniuszkowski polonez „Jak bywało“ odśpiewany przez chór „Sokoła“ zakończył akt chrztu nowego sztandaru, poczem wszyscy obecni przeszli do jednej z bocznych sal w celu spożycia wspólnego objadu. Przy stole mowy okolicznościowe i toasty sypały się jak z rogu obfitości i uczta niewiem jak długo by się przeciągnęła, gdyby nie znak trąbki, który wzywał druhów do ćwiczeń na plac za rzeką Rabą położony. I tu wszystko szło we wzorowym porządku, a ćwiczenia wykonywane z maczugami z laskami i konne, szły z werwą, precyzją i umiejętnością, za które podzięka należy się naczelnikowi Sokoła p. Schünkemu i nauczycielowi p. Pitoli.

Wieczorem odbył się w sali „Sokoła“ koncert wokalno-muzyczny pod kierownictwem profesora p. Brandysa. Z wykonawców podnieść należy panny Gajda, które pewnym i dźwięcznym głosem odśpiewały „Rybaków“; grę na skrzypcach p. Scholcego, deklamację p. dra Zaremby, a wreszcie śpiew chóru Sokoła. Po koncercie rozpoczęły się tany, prowadzone przez p. Wincentego Szatkowskiego, a trwały, jak się tego spodziewano, do rana. Do poloneza, prowadzonego z werwą przez prezesa p. dra Łodzińskiego z p. burmistrzowa drową Klakurkową stanęło przeszło 60 par. Kadryl liczył 56 par, a kotyljona i mazura tańczyło 40 par. Zabawa toczyła się z niebywałą ochotą a druhy Sokoli dowiedli w niedzielę, że są do tańca i do różańca. Myśleniczanie zaś przekonali nas o swojej gościnności i umiejętności podejmowania. Nie tylko bowiem nam ducha pokrzepili, ale pamiętali i o potrzebie żołądka, to też i jedliśmy i piliśmy i śpiewali i tańczyli i w skrytości wzdychali, dla czego na zlocie w Krakowie tego nie było? Dlaczego musieliśmy się przed Myśleniczanami za własną nieudolność wstydzić?

Nowy Sącz dnia 17 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*W. D.*) Zapowiedziane poświęcenie sztandaru Tow. kat. robot. „Przyjaźń“ odbyło się u nas w dzień Wniebowzięcia Najśw. Królowej Nieba, t. j. dnia 15 b. m. Już o 7-mej z rana wystrzały moździerzowe oznajmiły czas zebrania w Czytelni mieszczańskiej. Publiczność odświętnie przybrana, zwabiona ciekawością, ujrzała lokal przybrany we flagi igrające z lekkim wiatru powiewem. Salę czytelni przystrojono w zieleń, festony, kotary i barwne firanki, zdobne chorągiewkami (robota malarza p. Kaflikiewicza z pomocą p. B. Swierza, ślusarza), na ścianie jaśniał portret monarchy a na drugiej Matki Bożej. Na piedestale w sali umieszczono postać św. Józefa, patrona robotników, którą ustrojono w barwne proporce, u stóp której złożono emblematy rzemieślnicze. Przed obrazem Matki Bożej rozwinięto sztandar, sposobiąc gwoździe do drzewca. Sztandar adamaszkowy, zdobi orzeł polski, wyrobiony z białego atłasu, cienowany pelą a w około napis złoty „Z Bogiem i z narodem“. Z drugiej zaś strony godła wiary, nadziei i miłości, jedwabiem odrobione a okolone napisem „Jednością silna“ a na szarfach „Przyjaźń w N. Sączu“. Sztandar jest darem pań, a tkały go ręce pp. Klarysek w klasztorze w St. Sączu. „Na dół, na dół“ zawołano „formujcie się czwórkami“ a było 400 towarzyszy. Na czele stanął weteran z 1849 i 1863 malarz p. Tokarski z muzyką p. Chojnika na czele. Obszedłszy rynek podążono do kościoła OO. Jezuitów, którego ściany z zewnątrz ujrzano również strojne flagami barw narodów państwa i cały plac przed kościołem bogato przybrany (dzieło to ks. Stankiewicza). Ludu było 3000, dlatego też urządzono nabożeństwo na obszernym placu przed kościołem. Wśród zgromadzonych widzieliśmy chłopów i szlachtę; delegata dyrekcji, za pana Kolosvarego, radcę przezeń wysłanego w zastępstwie, inspektora pana Sznajdra z Krakowa, pną Gralewską, pp. Malczewskich, z miejscowych całe starostwo, sąd, dyrekcję, stację i inne dykasterje. Ołtarz urządzono u stóp Niepokalanej okolonej drzewami. Przed nim ustawiono stół, na którym chorąży p. Kasprzycki złożył sztandar i poczęto wbijać gwoździe. Do sztandaru kolejno przystępowali: p. delegat, inspektor Schnajder, pni Gralewska, Br. Brunicki, pni Ligęzina, p. insp. Klein, pp. Malczewscy, Janowie, Barbaccy, Jakubowscy, Wyszyńscy, Kowalscy, Mosoczy, Lipiński, pni Christ i wielu wielu innych, których wyliczać niepodobna. Podczas tego chór robotniczy odśpiewał na głosy „Boże coś Polskę“. I wszedł na mownicę znany z Krakowa ksiądz O. Czencz który przemówił w słowach pełnych głębokich myśli.

Mszę św. celebrował ks. rektor O. Mackowski w asyście, a chór przy harmonji wykonał kilka udatnych pieśni. Ksiądz pobłogosławił, a druhowie rozeszli się do swych domów. Nastrój był wesoły, ku czemu też i pogoda sprzyjała. O godzinie 2 wystrzały oznaimiły wycieczkę na Strzelnicę. I zebrano się w czytelni, gdzie nieoceniony ks. O. przewodnik odczytał nadesłane listy i telegramy, a to od arcyb. ks. Morawskiego, Issakowicza, Glazera, Soleckiego, Łobosa, dalej od ks.° Łukowskiego, Zygulińskiego, od pani dyrektorowej Kolosvary, Stowarz. mł. „Ojczyzna“, czytelni krak., od prezesów „Przyjaźni“, od 6-ciu krakowskich terminatorów ze Lwowa, Towarz. robotniczego z Bochni, a wszystkie z życzeniami powodzenia, kończące się słowami: „Szczęść Boże!“ W nader ciepłych słowach nadszedł telegram z redakcji *Głosu Narodu*, który powstrzymać się nie możemy, aby go nie powtórzyć.

Oto słowa Redakcji:

„W uroczystym dla Nowo-Sądeckiego Stanu robotniczego dniu posyła redakcja *Głosu Narodu* Przyjaciołom serdeczne „Szczęść Boże“. Łącząc się

w zwarty szereg pod hasłem Bóg i Ojczyzna, odniesiem łatwo zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi narodu, społeczeństwa i Kościoła. Cześć dzielnej chrześcijańskiej armji robotniczej!" Ten telegram wywołał ogólny entuzjazm. Listy z gratulacjami nadesłano z konsystorza, Tarnowa i Przemyśla, od dyrektora p. Kolosvarego, prof. dra Miodońskiego, pp. Dobrowolskich, Miczyńskich (z 5 złr.) i p. Jasińskiego, wreszcie kupca p. Rittera. Na sali widzieliśmy także pp. delegata, dyrektora, insp. Sznajdra, p. inspektora Kleina. Sala była przepełniona. Po odczytaniu tych życzeń, przemówił gospodarz p. Beniś krótko, zagajając posiedzenie. Ks. O. Czencz mówił pięknie o Towarzystwie, p. Szumowski deklamował „Górą nasi", p. Strocki witał delegata z Dębia i 6-ciu krakowskich przyjaciół, p. Owczarka; p. Boratyński mówił o Towarzystwie zachęcająco. Chór zaśpiewał i wzniesiono okrzyk na cześć ks. O. Czencza i ruszono z muzyką do lasku strzeleckiego, to pieszo, to fiakrami; publiczność towarzyszyła robotnikom.

Tu już zastano wszystko przystrojone i poczęły się tańce, loterja, śpiewy, a p. Owczarek z Dębia wszedł na mownicę i mówił o socjalistach. Odegrano „Monogram" pod reżyserją p. Wilb. Muszyńskiego, aktora z Poznania z werwą i ze zrozumieniem. Nastrój był wyborny, ku czemu przyczyniła się wymarzona pogoda, a o godzinie 9 nastąpił już powrót do miasta z muzyką i z pochodniami. Harmonję tej podniosłej uroczystości psuły niektóre dyssonanse, jako to: niedołęstwo komitetu, urządzającego gościnę w lasku. Wreszcie niesmak obudziła zbyt ognista mowa p. Owczarka z Dębia.

Nazajutrz zacny ks. O. przewodnik po tak chlubnym zawiązku ogniska chrześcijańskich robotników, zwołał zgromadzenie pożegnalne. „Odchodzę" — rzekł — „nie chcę was tak zostawić, wybierzcie wydział stanowczy (dotychczas był prowizoryczny"). Do wydziału weszli towarzysze: Fetter, Strocki, Radwański, Chmielowski, Dzierza, Kasprzykiewicz, Szumowski, Giza, Baran, Nowak, Beniś, Twardowski, Szczurek, Skrabski, Cycon. I złożył ks ądz do rąk podskarbiemu p. Dzierży 160 złr. jako dary zebrane i 50 złr. z Kryżma, a pan Kasprzykiewicz z loterji i z wpisowego 450 członków po 20 ct., a towarzysze, chcąc ten akt uwiecznić, poszli ze sztandarem do właścicielki fotograficznego zakładu p. Janiny Hübner, gdzie zdjęto tę barwną grupę w 40 egzemplarzach po 1 złr. Po powrocie uchwalono jeszcze przyjąć *Grzmot* za organ Towarzystwa. Ksiądz pożegnał tow., zostawiając je własnym siłom, a prezes p. Benisz, żegnając księdza rzewnemi słowy, prosząc jednak niekiedy nie odmawiać światłych rad i nie wypuszczać Tow. ze swej opieki. Ksiądz przyrzekł wspierać radą i modlitwą, a we dwie godziny później był już w wagonie z powrotem do Krakowa. Cześć ks. O. St. Sapuchowi, oby nam nigdy nie wygasła ze serca wdzięczność i chlubna pamięć jego zacnej osoby!

KRÓL BORÓW I GÓR.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA HUCUŁÓW

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Urywek z pośmiertnych papierów).

(Ciąg dalszy).

— Słuchaj Semku — rzekła głos zniżając — jeśli nie będzie można inaczej, to na dzień przed ślubem ucieknę.

— Dobrześ powiedziała, Kseniu... Uciekniemy w lasy aż na Węgry i niech nas szukają.

Wszakże teraz w kobiecie odezwała się wrodzona przezorność.

— Ale możeby lepiej było, gdybyś jeszcze raz z matką pomówił.

Semko podjechał tak blisko do wózka, że koń jego boki sobie o drzewo obcierał i pół szeptem tak mówił:

— Próżne z nią gadanie! Baba chce żyć, a nie pracować. Bardiuk zaś obiecuje jej złote góry. Zobaczyłaby jednak później, czyby dotrzymał. Nie tylko by ją ze swojej chaty wypędził, jeszczeby jej skórę obił. To bestja zła i łakoma, owby nikomu nie dał darmo łyżki strawy. Tak, tak, Kseniu, jam nie zazdrosny, ale wiedz, że tyś moją, tylko moją, a na drugiego nie wolno ci patrzeć! Ja nie chcę, żebyś była podobną do Oleny, Parani, Małanki i innych dziewek naszych, dla których każdy chłop dobry!... Ja nie raz widzę, że ty zerkasz za mołojcami i to mnie trapi.

Poruszyła się niespokojnie i nie patrząc nań, odpowiedziała:

— Przywidziało ci się...

— Dałby Bóg, żeby to było przywidzenie, bo gdyby to była prawda, Kseniu, wtedy z tej choroby co pod sercem wierci, chyba śmierć jedna mogłaby mnie wyleczyć!

To rzekłszy wspiął konia, a przeskoczywszy rowek przydrożny, jechał odtąd krajem pola zdala od wózka.

Oko mu przygasło, usta się zacięły, twarz sposępniała. Snać myślał o czemś nieprzyjemnem, bo i pierś szeroka podnosiła się uczuciem, które w niej wzbierało, a ręka nerwowo cuglami szarpała.

Ksenia także posmutniała, a choć głowę miała zwieszoną, ukradkiem wysyłała spojrzenia w stronę, kędy on jechał.

Na widnokręgu ukazała się Kołomyja.

II.

Jak gdy po wielkiej ulewie, wszystkie strumyki spadające z gór i pól ściekają do szerokiego Prutu łożyska i wypełniają go po brzegi, tak i do Kołomyi, na ten wielki jarmark jesienny wszystkiemi drogami i dróżkami ciągnęli Huculi i lud ruski na dołach osiadły i w ciągu jednego dnia całe miasto było przepełnione.

W epoce naszego opowiadania, t. j. w r. 1784, Kołomyja inaczej wyglądała, niż za dni naszych.

Kilkadziesiąt domów drewnianych z podsieniami i z podwójnemi dachami, które piętrzyły się wysoko, domów opuszczonych i czarnych, stojących w dużym czworoboku, tworzyło rynek. Pośrodku niego wznosił się ratusz tem jednem różniący się od innych budowli, że był większy i miał wieżę z zegarem.

Po za rynkiem, w rozmaitych kierunkach biegło kilkanaście uliczek z małemi domami, przy których było widać obszerne ogrody warzywne i sady.

Dokoła rynku i wzdłuż ulic główniejszych, na wysokich kozłach drewnianych położono chodniki z desek jodłowych.

Prócz nich, w całej Kołomyi nie było innych porządków.

Podczas deszczów tonęło też miasto w błocie po kolana, a zaś w czasie suszy letniej na rynku i na ulicach taki kurz panował, że można się było w nim udusić. Ale mimo to ludziska jakoś żyli, a chociaż nie było ani bruków kamiennych, ani ulic nie skrapiano, nikt się na to nie skarżył.

Na małem wzniesieniu, niedaleko Prutu, stał murowany zameczek, wałem obwiedziony, pozostałość po zgasłych rządach Rzeczypospolitej, w którym teraz znajdowały się koszary wojska austrjackiego. Stały tam dwie kompanje piechoty, pod dowództwem majora, z czterema armatami. Szwadron lekkiej konnicy, zwanej szwoleżerami, był rozłożony w wioskach okolicznych.

W połowie drogi między zameczkiem a łacińskim kościołem, widać jeszcze było jeden dom murowany, piętrowy, w którym mieszkał Kreishauptman, starosta cyrkularny i gdzie mieściły się wszystkie urzędy państwowe. Po za tym budynkiem i kościołem łacińskim, w mieście nie było więcej domów murowanych. Nawet cerkiew, do której uczęszczali katolicy obrządku wschodniego, była z drzewa modrzewiowego a stała już od kilkuset lat i jeszcze krzepko się trzymała.

Ludność w Kołomyi była przeważnie chrześcijańska, a chociaż jedni mówili po polsku, drudzy po rusku, wszyscy poczytywali się za synów jednej ziemi, a na Polaków i Rusinów nie dzielili się wcale. Co do języka takie panowało przekonanie, że bez względu na obrządek, każdy człowiek więcej wykształcony powinien był mówić po polsku. Dzięki też temu, ci, co wśródmieściu mieszkali, mówili nieźle po polsku, tylko mieszkańcy przedmieść i wiosek okolicznych używali języka ruskiego. Co do księży, ci tak w kościele, jak i w cerkwi słowo Boże głosili po polsku i sam lud byłby wziął za złe swemu parochowi, gdyby ten od carskich wrót chciał był doń przemawiać po rusku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (129)

(Ciąg dalszy).

— Mąż Imaculaty? — zapytała Eliza.

— Tak właśnie... Zaręczony z córką księcia de Monte-Leone, lecz biedny, jak i ona, przyjechał do Europy wykształcić się na inżyniera. W Londynie, gdzie się osiedlił, spotkał Christovala de Monte-Leone, brata Imaculaty, który sierotą będąc, opuścił Meksyk o kilka lat wcześniej, pozostawiwszy siostrę w klasztorze. Pochodził ze starej, zrujnowanej rodziny, chciał, otrząsnąwszy się z dziedzicznego lenistwa, zdobyć w Europie wiedzę praktyczną, stosowniejszą, niż ta, jaką odbierają młodzi panicze Ameryki południowej. Skończyli obaj nauki, i jako inżynierowie wykwalifikowani mieli wrócić do Meksyku, gdy nagle powaliła ich straszna choroba. Z niczem nie można porównać nieskończonej wdzięczności Benita, gdy pojął poświęcenie moje dla nich. Posiadał on duszę prawą, czystą i niezwykle wzniosłą; kochali go też wszyscy, którzy tylko z nim się zetknęli. Na chwilę przed zgonem Christoval odzyskał przytomność. Benito kochał go szalenie i opowiedział zabiegi moje, ażeby wyrwać go śmierci.

— Co uczyniło cię tak dobrym? — zapytał mnie z tem jasnowidzeniem, jakie posiadają umierający. — Odczułem te dusze anielskie, szlachetne, prawe i rycerskie... zwierzyłem im więc bez wahania moje położenie i rozpacz moję.

Christoval uniósł się na poduszkach.

— Przyjacielu — rzekł — niechajże dobroć twoja szczęście ci przyniesie. Umierając, chcę oddać ci część tego, coś dla nas uczynił. Skradziono ci nazwisko, majątek i pozycję towarzyską... Bogactw ci nie dam, bo pewnie biedniejszy jestem od ciebie; ale osobistość moja coś znaczy. Nie możesz bez narażenia się na najgorsze następstwa powrócić do twego nazwiska, ani też brać innego zmyślonego. Otóż daję ci moje przez wdzięczność za ulgę, jaką niosłeś mi w ostatnich chwilach. Benito objaśni cię, że nazwisko to jest jedno z najsławniejszych w Meksyku. Okryły go chwałą liczne pokolenia ludzi mężnych, szlachetnych i prawych. Przodkowie moi, z którymi spotkam się na tamtym świecie, nie wezmą mi za złe mego postąpienia, czuję bowiem, żeś z takiej samej, jak my rasy... Dobry jesteś i szlachetny!... Bądź od tej chwili księciem Christovalem de Monte-Leone; nadaję ci to imię i stanowisko. Pomoże ci ono do zmylenia czujności wrogów twoich. Siostra moja, Imaculata, jedyna, która żądać może rachunku z czynu tego, bo ta sama krew w nas płynie, siostra moja Imaculata, uzna to za dobre, gdy jej Benito opowie wszystko, co dla mnie uczyniłeś. Uzna cię ona za brata.

— Za wiele łaski, za wiele dobroci! — wykrzyknąłem. — Nie przyjmę tego.. to naprawdę za wiele!...

Christoval ciągnął dalej:

— Pozwól mi skończyć, bo siły mnie opuszczają... Opuściłem Meksyk bardzo młodo; nikt tam nie pamięta dokładnie rysów moich. Oczy masz, jak ja niebieskie; płeć tylko trzeba ci będzie trochę przyciemnić, aby się stała do mojej podobną. Co do mnie, odejdę szczęśliwy spocząć w grobie bez nazwiska, w przekonaniu, że stałem się użytecznym zacnemu człowiekowi!...

Nie chciałem przyjąć daru tak szlachetnego, ale Christoval nakazał mi wykonać święcie tę wolę swoją ostatnią i oświadczył, że nie skona spokojnie, dopóki nie przyrzeknę mu solennie, iż odtąd i na zawsze pozostanę tem, czem on był, księciem Christovalem de Monte-Leone.

— Przezacne serce!... — zawołała Eliza, ocierając łzy z oczu płynące.

— Tak! — potwierdził Leon z przekonaniem. — A gdybyś wiedziała, Elizo droga, jakie przywiązanie okazywał mi Benito, jakim był bratem dla mnie, gdyśmy ocean przebywali!... Był to człowiek wysokiej inteligencji.

— Udamy się do Imaculaty, oczekującej na mnie w klasztorze — rzekł — a po ślubie moim puścimy się wszyscy troje w świat, szukać pracy i majątku! Udał się on do jednego ze zgromadzeń religijnych, gdzie rzeczywiście panna de Monte-Leone oczekiwała na powrót przyszłego swego małżonka i zawiadomił ją o postanowieniu umierającego brata...

— Uznała je?... — zapytała Eliza, słuchająca chciwie opowiadania.

— Czy je uznała?.. — zawołał Leon. — Ależ uznała, bo tak samo, jak jej brat, jest szlachetną, prawą i czystą... Te tylko proste powiedziała mi słowa: „Christoval był ostatnim przedstawicielem rodu naszego, skoro więc rozporządził nazwiskiem swojem na korzyść tego, który tak gorąco pragnął go ocalić, to znaczy, że poznał człowieka godnego wejść do rodziny naszej. Witam go i przyjmuję z radością, życząc mu, aby wdzięczna wola zmarłego wynagrodziła niesprawiedliwość, jaką doznał od świata i ludzi"...

I przez litość, wdzięczność i przywiązanie tych serc wybranych zostałem w oczach wszystkich księciem Christovalem de Monte-Leone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkurs. Sąd krajowy krakowski poszukuje tłómacza dla języka angielskiego. Podania do dziennika podawczego Magist-atu m. Krakowa. Termin 14-dniowy.

W sądzie krajowym w Krakowie opróżnioną została posada woźnego z płacą 300 złr., dodatkiem aktywalnym 25% tejże płacy, umundurowaniem i prawem postąpienia na wyższą płacę. Podania do 23 września br.

Gmina w Werchracie rozpisuje konkurs na posadę akuszerki z siedzibą w mieście. Podania do dnia 1 października b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 190).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Joanny Fremiot, wdowy; jutro Symforjana, męczennika i Tymoteusza; pojutrze Zacharjasza i Filipa Benicjusza.

Jntro w kościele Najśw. Marji Panny, zakończenie nabożeństwa odpustowego. Nieszpory o godzinie 5 popołudniu i konkluzja, celebrans ks. prałat J. Krzemieński, infułat i archipresbiter, kazanie po nieszporach wypowie ks. Teofil Jarynkiewicz.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu sierpniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki. brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, oraz raki, ak samca jak samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], bażanty, kuropatwy, przepiórki. dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: słonki, łanie, kozły, cielęta i szpicaki i kury, zające, borsuki, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 41, zachód przypada o godzinie 6 minut 45, długość dnia 14 godzin minut 4.

Stan powietrza. Dnia 21-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 740,0, termometr 16°0 C, wilg. 81%, wiatr północny, zachm. 6.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kraków dnia 21 sierpnia.

Ekskomunikacja ks. Stojałowskiego. *Czas* wczorajszy ogłasza dosłowny tekst dekretu św. rzymskiej i powszechnej inkwizycji z dnia 5 sierpnia 1896 r. w smutnej sprawie ks. Stanisława Stojałowskiego. Dekret podpisany jest przez Jos. Can. Manciniego, notarjusza św. Rzymskiej i Powszechnej Inkwizycji i opowiada szczegółowo nieprawidłowości postępowania ks. Stanisława Stojałowskiego wobec władz kościelnych od dnia 23 kwietnia 1894 roku, a zatem w ostatnich dwóch latach. Dekret wspomina także o „karze siedmiomiesięcznego więzienia, nałożonej przez trybunał świecki, za ogłaszanie w dziennikach artykułów podburzających“ i dodaje godne uwagi słowa:

„Wtedy to do samej Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII pisma bardzo poważne nadchodziły, w których wzywano władzy Stolicy św. na tego kapłana“. Dekret kończy się ustępem: „Z tego powodu Najwyższa św. Kongregacja św. Officjum, stwierdzając upór i zawziętość ks. Stojałowskiego, orzeka i wyrokuje, że ks. Stanisław Stojałowski z powodów wyżej podanych, samo przez się popadł w prawem postanowioną karę klątwy (*latae sententiae*) i ile byłoby potrzeba tęż karę klątwy z wszystkiemi bez wyjątku skutkami na tego ks. Stojałowskiego niniejszym publicznym dekretem nakłada i wymierza, ogłaszając, że zasługuje na unikanie i należy go unikać. A dekret ten należy wysłać do Ordynarjusza lwowskiego obrz. łac. i jego sufraganów tegoż obrządku, tudzież do Ordynarjusza wrocławskiego i antywarskiego i przez nich lub jednego z nich ogłosić komu należy“.

Do dekretu tego dodaje od siebie *Czas* artykuł wstępny, w którym fałszywie twierdzi, że „ze strony świeckiej nie brakowało życzliwej ręki, gotowej popierać działalność zdolnego publicysty i agitatora ludowego, dopokąd ta działalność nie przeszła granic godziwych“. Ze strony świeckiej, tej zwłaszcza, którą *Czas* reprezentuje, takiej życzliwej ręki od samego początku brakło i to było jednem ze źródeł wykolejenia się Stojałowskiego. *Czas* podnosi w dalszym ciągu „powolność i względność zwierzchnictwa kościelnego, władzy (!) i sądów świeckich wobec długiego pasma nadużyć“. W artykule *Czasu* nie brak także echa insynuacji, którą po za słowem drukowanem sfery bliskie *Czasu* rzucają niegodziwie a wyraźnie na niemiłe sobie czynniki, oskarżając je potwarczo o ciche wspólnictwo z księdzem Stojałowskim.

W liście prywatnym, pisanym do naszej redakcji, jeden z najwybitniejszych członków partji konserwatywnej, a jak się zdaje sam autor rzeczonego artykułu, ośmielił się wprost oskarżać o to wspólnictwo nasz dziennik. Czytelnicy *Głosu Narodu* wiedzą dobrze, że oskarżenie to jest nikczemnem i bezpodstawnem oszczerstwem; nie będziemy się poniżać, aby na nie odpowiadać. Czytelnicy nasi zbyt dobrze znają szczerze katolicki kierunek naszego pisma, aby nie wiedzieli, jak oceniać ten patologiczny iście objaw zdumiewającej ciasnoty pojęć skazanego na zagładę obozu. Artykuł *Czasu* kończy: się *Roma locuta, causa finita.* Słowa te należało wypisać na początku artykułu i oszczędzić sobie dalszych wywodów. Każdy katolik musi sprawę Stojałowskiego za skończoną i to jak najsmutniej skończoną uważać; stanowisko katolickiej prasy jest tem samem bardzo jasno określone.

Z kół duchownych zwracają naszą uwagę, że wyjaśnienie znaczenia klątwy mogłoby być zrozumiane w ten sposób, jakoby wszystkie rozgrzeszenia i śluby udzielane przez ekskomunikowanego kapłana, miały pełną ważność; władza rozgrzeszania tymczasem, oraz możność udzielania ślubów są według praw kanonicznych zależne od ściśle określonych warunków, których ekskomunikowanemu kapłanowi z natury rzeczy brak. Ks. Stojałowski ma zatem prawo rozgrzeszania jedynie *in articulo mortis.* Chrzest, Komunja św. i Ostatnie Pomazanie naturalnie nigdy nie tracą ważności.

Towarzystwo wioślarskie w Krakowie urządza w niedzielę wycieczkę do Tyńca na łodziach. Powrót wieczorem na galarach razem z gośćmi, biorącymi udział w zabawie.

Komisja statutowa „Harmonji“ zajęta jest obecnie ułożeniem nowego statutu dla Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej. W jesieni Stowarzyszenie to otwiera szkołę muzyczną, przeważnie dla młodzieży rękodzielniczej.

Bomba dynamitowa. Kilka dni temu podaliśmy o znalezieniu przez krawca, p. Walentego Setczyńskiego, bomby dynamitowej w okienku piwnicznem domu l. 7 przy ul. Wolskiej. Wiadomość ta, jak łatwo było przypuścić, wywołała w mieście sensację i zaniepokojenie. To ostatnie było tem silniejsze, że policja fakt trzymała w zanadrzu. Dlaczego? nie umiemy tego usprawiedliwić. Sztuczne przytłumianie podobnych wypadków miasto na korzyść, na stratę ogółu się obraca. O ścisłej tajemnicy mowy tam być nie może, gdzie o fakcie spełnionym wie kilkanaście osób. O nieudałym zamachu dynamitem wiedzieli przecie wszyscy lokatorzy domu l. 7 przy ul. Wolskiej, już choćby z indagacyj, pod największą dyskrecją robionych przez organy policyjne. Fakt sztucznie stłumiany musiał wyjść na jaw. Milczenie bezwzględne nie jest cnotą ludzi, wszak o tem Homer już pisał. Tajemnica trwać może tydzień, dwa, w końcu jednak wypłynie na światło dzienne, ale wypłynie nie w naturalnych swych kształtach, lecz przeinaczona, spotęgowana—potworna.

Tak było w wypadku z dynamitem. Dni 15, wyraźnie piętnaście, Kraków o nieudałym zamachu oficjalnie nic nie wiedział. Natomiast w ulicy Wolskiej kotłowało się od komentarzy, i od plotek. Czego bo tam nie opowiadano! Pierwsza rzecz jaką usłyszeliśmy, była wiadomość, że w domu l. 7 znaleziono w piwnicy całą fabrykę bomb dynamitowych! *Voilà!*

Po nitce do kłębka — dotarliśmy do autentycznych danych, do wiarygodnego źródła. Wyznając zasadę, że lepsza choćby najgorsza prawda niż wszelka niepewność, — czuliśmy się w obowiązku bez ogródek fakt przedstawić. O zamachu donieśliśmy w nrze 188 naszego pisma. I dziś z dumą powiedzieć możemy, żeśmy się przyczynili do wprowadzenia sprawy na właściwą drogę. Wczorajszy komunikat policyjny donosi, że sprawa zamachu oddaną została prokuratorji państwa. Nadmieniamy, że prokuratorja zawiadomioną została dopiero po wydrukowaniu wiadomości w *Głosie Narodu.*

Żeby nas ktoś nie posądził, że pragniemy faktowi nadać rozmiary przesadne, przytaczamy poniżej opis zamachu podany przez *Czas* wczorajszy.

Czytamy tam: „P. Walenty Setczyński, krawiec, złożył dnia 4 b. m. rano w tutejszej policji patron dynamitowy górniczy z krótkim lontem i doniósł, że ów nabój znalazł dnia poprzedniego późnym wieczorem w okienku piwnicznem realności Nr 7 przy ulicy Wolskiej, przyczem podał, iż widział wówczas jakiegoś wysokiego szczupłego mężczyznę z bokobrodami, idącego od Błoń ulicą Wolską ku miastu, który właśnie ten nabój podłożył tam w owem okienku, poczem umknął zaraz ku miastu. Wdrożone zaraz dochodzenie w tej sprawie przez tutejsze organy policyjne wykazało, iż Setczyński, zamieszkały przy ul. Czarnowiejskiej, szedł wówczas ze Stradomia plantacjami na ulicę Czarnowiejską i zamiast iść prosto, poszedł w ulicę Wolską. Po powrocie do domu nic nie wspomniał żonie o znalezieniu naboju i dopiero na drugi dzień rano przyniósł go do policji, — a wreszcie, że Setczyński, bawiąc przez dłuższy czas w Prusiech, miał tam nieraz sposobność miewać takie same ładunki w swych rękach. O wypadku tym zawiadomiono tutejszą prokuratorję państwa i dalsze w tej sprawie dochodzenie zarządzono“.

Tyle pisze *Czas.* W sprawozdaniu powyższem każdego uderzyć musi niedokładność informacji. Spotykamy tam zdanie: „Setczyński szedł wówczas ze Stradomia plantacjami na ulicę Czarnowiejską i zamiast iść prosto, poszedł ulicą Wolską“. P. Setczyński dla tego właśnie nie szedł prosto, jak chce *Czas*, bo zaintrygowało go zachowanie się owego „pana w jasnym paltocie z bokobrodami“. Jegomość ów rozglądał się wciąż niespokojnie — przystawał, badał, czy kto go nie podpatruje. P. Setczyński patrzył dyskretnie na „pana w jasnem paltocie“ i widział, jak się ten schylił przy domu l. 7. Oto tajemnica, dlaczego p. S. nie szedł prosto, lecz skręcił na ulicę Wolską.

Przedstawienie operetkowe. Sympatycznie zapisana w pamięci Krakowian pani Wiśniewska, primadonna operetki Myszkowskiego, później teatru Stanisławowskiego wraz z p. Danielewskim, urządza jutro, t. j. w sobotę przedstawienie operetkowe w Parku krakowskim, w teatrzyku letnim. Utalentowana wodewilistka przypomni się publiczności krakowskiej w doskonałej operetce „Lizia w kozie“ i w niegranym w Krakowie wodewilu Przybylskiego „Debiutantka“. Wieczoru dopełnią monologi *à la* Coquelin, wypowiedziane przez p. Danielewskiego. Podczas przedstawienia przygrywać będzie orkiestra salinarna z Bochni. Nie wątpimy, że publiczność licznie podąży do Parku na wieczorek z wesołym programem.

Nowa partja turystów amerykańskich, złożona z 26 osób przybywa jutro wieczorem do Krakowa z Kijowa, dla zwiedzenia osobliwości naszego miasta kopalń wielickich. Turyści zamieszkają w apartamentach Grand hotelu.

Pożar. W Bronowicach Wielkich wynikł wczoraj po południu znaczny ogień. Pastwą płomieni padły trzy chaty włościańskie i jedna stodoła.

Wiadomości kościelne. Dyecezja krakowska. Mianowani księża: Teofil Papesch, katechetą w szkole mieszanej w Dobczycach, Jan Bieroński, katechetą w szkołach męskich w Wieliczce. Nowo wyświęceni kapłani aplikowani zostali na wikarjuszów: Jagła do Szaflar, Jędrys do Kościelca, Kamieński do Białej, Kraupa do Frydrychowic, Piechnik do Dobczyc, Raźny do Wieliczki, Sidziński do Nowego Targu, Siuda do Kęt, Wala do Mucharza, Walkosz do Niepołomic, Zieliński do Mogilan.

Przeniesieni księża: Kmiecik ze Szaflar do Jordanowa, Kowicki z Jordanowa do Żywca. dr Kasprzyk z Żywca do kość św. Florjana w Krakowie, Żaba z Niepołomic do Babic Białek z Babic na Zwierzyniec, Bok ze Zwierzyńca do Niepołomic, Szafraniec z Niepołomic do Bieńkówki, Rajski Antoni (młodszy) z Bieńkówki do Choczni, Głąbiński z Ruszczy do Bestwiny, Piechota z Bestwiny do Wadowic, Paleczek z Wadowic do Wieliczki, Waligóra z Zawoji, do Ruszczy, Leśniak z Nowego Targu do Zawoji, dr Ryłko z Wieliczki do kość. św. Mikołaja w Krakowie, Łaciak z Frydrychowic do Chochołowa, Cież ze Stryszowa do Sieprawia.

Rekollekcje dla kapłanów odbędą się w bieżącym roku: w seminarjum dycezjalnem w Krakowie: 22, 23, 24 września, w klasztorze OO. Bernardynów w Kalwarji 15, 16, 17 września, w Klasztorze OO. Reformatów w Kętach 6, 7, 8 października.

Zasiłki dla internatów. Z dotacji sejmowej na zasiłki dla internatów, istniejących przy seminarjach nauczycielskich męskich i żeńskich, udzielił wydział krajowy zgodnie z wnioskiem rady szkolnej krajowej po 800 złr. internatowi żeńskiemu w Krakowie; internatom męskim w Krakowie, Samborze i Tarnowie; 500 złr. internatowi męskiemu św. Józafata we Lwowie 400 złr. internatowi męskiemu w Stanisławowie, 300 złr. internatowi żeńskiemu we Lwowie; wreszcie z funduszu dyspozycyjnego internatowi męskiemu w Sokalu 200 złr. Niemniej podzielając opinję rady szkolnej krajowej, postanowił wydział krajowy wstawić do preliminarza budżetu na rok 1897 zwiększoną dotację na internaty w sumie 5.000 złr., zamiast dotychczasowej 4.400 złr., a to ze względu na rozwój internatów, gdyż prócz świeżo powstałego internatu w Sokalu, przybywa jeszcze nowy w Krośnie.

Z Zakopanego piszą do nas: W poniedziałek dnia 24 bm. odbędzie się u nas koncert szwedzkiej śpiewaczki operowej panny Antoniny de Carlson ze współudziałem pp. profesora lwowskiego konserwatorjum artysty-skrzypka Wolfsthala, oraz profesora krakowskiego Konserwatorjum Stingla. Panna Carlson, uczennica Konserwatorjum petersburgskiego i ryskiego, oraz kilku konserwatorjów niemieckich, zyskała sobie tak pięknym głosem, jak i wyborną szkołą powszechne uznanie, o czem świadczą liczne pochwalne recenzje. Młoda a pełna wdzięku koncertantka, uda się zapewne z Zakopanego do innych miejsc kąpielowych. Koncert z dnia 24 bm. ma tak przez osoby, które w nim udział biorą, jak i przez znakomity program, zapewnione powodzenie i będzie należał niewątpliwie do najwspanialszych w tegorocznym sezonie.

Wykonanie wyroku śmierci. Z Tarnopola telegrafują nam 20 bm.: Dziś pociągiem kurjerskim przybył tu kat Selinger z dwoma pomocnikami, aby jutro o godzinie 6 rano dokonać wyroku śmierci na Jakóbie Szułymie, który został skazany na śmierć za zamordowanie rodziny karczmarza Schutzmana w Kalinowszczyźnie. Skazany wiadomość o tem, że cesarz nie ułaskawił go i że wyrok śmierci będzie wykonany, przyjął nadzwyczaj obojętnie. Pociech religijnych przyjąć nie chciał. Spożywszy dziś rano kilka jabłek i studzieninę położył się spokojnie spać. Od przeszło lat 30 nie wykonano tu wyroku śmierci.

Kraków dnia 20 sierpnia.

Obudź się Benecie! Z miasta odbieramy następujące pismo: Czy ogół mieszkańców stołecznego i królewskiego miasta Krakowa wie o tem, że w środku miasta, w jednej z najpiękniejszej i najruchliwszej części, znajdują się 2 ulice o domach okazałych, kilkopiętrowych, zewnętrzną powierzchownością i komfortem żywo przypominających zagranicę, które jednak pomimo tego wyjęte są z pod dobroczynnej opieki sławetnego Gremjum Ojców miasta naszego i lata już całe pozostawione na pastwę losu? To też ulice te znajdują się w stanie zaiste dziewiczym, doły i wyboje, błoto i kałuże, brak światła i bruku, mimowoli przenoszą nas w stare dobre czasy onej pamięci Krakusa! Mimowoli nasuwa nam się również pytanie, gdzie my mieszkamy? Jestże to Kraków, miasto o stu

tysiącznej ludności wśród cywilizowanej Europy położone, czy to zakątek zapadłej mieściny na wschodnich kresach naszej części świata położej? Ulica Radziwiłłowska i Pańska — oto wymowny obraz autonomicznej gospodarki miasta naszego, oto wymowny dowód, jaką wartość przykładać należy do znanego oświadczenia pana burmistrza Friedleina wypowiedzianego w czasie interwiewu do jednego z dziennikarzy wiedeńskich, że „jako burmistrz wyłącznie cały oddany jest gospodarce miasta a poza tem wszystkie inne sprawy są mu obojętne“.

Że panu burmistrzowi „inne sprawy“ są obojętne, w to chętnie wierzymy, że przytem i gospodarka miejska wiele pozostawia do życzenia — to wszyscy widzimy. Jakto daleko od pięknie brzmiących frazesów do czynów! Toż to mieszkańcy miasta, opłacający podatki w centrum cywilizowanej Europy od lat kilku skazani są na stosunki urągające elementarnym pojęciom o czystości, porządku, hygijenie i bezpieczeństwie życia? O, zbudź się Benecie — zbudź władzy magistracka!

Podpisano: *Zagrożeni kalectwem mieszkańcy ulic Radziwiłłowskiej i Pańskiej.*

Zawsze oni. Policja na żądanie tutejszych kupców żydowskich ze Stradomia i ul. Dietlowskiej, przyaresztowała w poniedziałek na dworcu Peslę Riegelhaupt, rytualną żonę Chaima Józefa Fertiga, krawca, zamieszkałego w Bochni. Aresztowana brała towary sukienne i bławatne ze sklepów Rittermanna, Grossmanna, Messera i innych, a brała je na rachunek i potem na własną korzyść sprzedawała, pieniędzy jednak nie oddawała. Kupcy ponieśli szkodę przeszło na 4.000 złr. Aresztowana zwala cały dług na Fertiga, utrzymując, że będąc poślubioną rytualnie, nie jest jego żoną pra wną. ze była tylko u niego jako służąca. Tym wybiegiem Pesle stara się wykręcić ze sprawy ale to jej się nie uda; prawdopodobnie razem z Chaimem stawi się ona przed oblicze prokuratora, który rozpatrzy czy małżeństwo żydówki jest prawne lub nie i o ile obrona jest słuszną. W każdym razie — szwindel jest i to gruby.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła oficjała pocztowego Zygmunta Rogosza ze Stryja do Krakowa, a asystenta pocztowego dra Michała Krawczyka z Krakowa do Lwowa.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów odbędą się dnia 6 września b. r. we Lwowie na torze lwowskiego klubu cyklistów. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Józef Romaszkan. Dla zwycięzców przygotowano medale i nagrody pieniężne.

Przytulisko dla weteranów wojskowych będzie wzniesione we Lwowie. Namiestnictwo zezwoliło na zbieranie na ten cel składek.

Trudna operacja. We wtorek o godz. 2 w nocy wykonał w lwowskim zakładzie położniczo-ginekologicznym dr Józef Starzewski cięcie cesarskie na żyjącej 18-letniej kobiecie, w asystencji drów Prebendowskiego, Serbeńskiego i Lewina. Matka i dziecko żyją i mają się zupełnie dobrze.

Żydowska solidarność. Na ulicy Kazimierzowskiej we Lwowie, aresztował wczoraj żołnierz policyjny jakąś żydówkę za to, że wyprawiała burdy uliczne. Aliści w tej chwili z różnych zaułków tej żydowskiej dzielnicy wyroiło się mnóstwo wielkich i małych żydów obojga płci i dalejże zacieśniać koło, w którem policjant nagle się znalazł. Poczęli go więc szarpać bez litości i po niedługim boju dokazali swego, bo aresztowaną z rąk policjanta wyrwali. Żydzi solidarnością uwolnili winną od kary, na jaką zasłużyła, a biedni policjanci, porozrzucani po szerokim Lwowie, chyba zaprzestaną już pełnić swej służby, aby choć własne życie ratować. Czy nie tak?

Krajowa niższa szkoła rolnicza. Dzięki ofiarności p. Juljana barona Brunickiego, właściciela Strzałkowa koło Stryja, który odstąpił bezpłatnie na własność kraju, a właściwie na rzecz niższej szkoły rolniczej, w powiecie stryjskim trzydzieści, do czterdzieści morgów gruntu w majątku swym w Berężnicy, będzie otwartą w połowie miesiąca września roku bieżącego nowa krajowa niższa szkoła rolnicza. Przybędzie nam przez to piąty zakład tego rodzaju, a licząc Dublany i Cieszanów, będzie miał kraj ogółem siedm szkół rolniczych. Szkoła rolnicza w Berężnicy obliczona na trzydziestu sześciu uczniów, ma spełniać w średkowej części kraju to zadanie, jakie już spełniają na jego krańcach szkoły rolnicze w Jagielnicy i Kobierniczach. Jej celem przeto jest kształcić i wychowywać synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, którzyby w przyszłości, osiadłszy na ojcowiźnie, mogli wzorem swym przyczyniać się do podniesienia gospodarstwa włościańskiego. Taką będzie ta szkoła i w tym duchu będzie przeprowadzoną jej szczegółowa organizacja. Kurs nauki rozpocząć się ma w roku bieżącym wyjątkowo w połowie września. Rok szkolny rozpoczyna się w regule z dniem 1 lipca, a kończy z dniem 30 czerwca. Nauka cała w krajowej niższej szkole rolniczej w Berężnicy trwa lat trzy. W roku bieżącym jednak szkolnym 1896/7 otwartym zostanie tylko rok pierwszy. Za koszt utrzymania ucznia, to jest wikt, ubranie, oprócz bielizny, pościel, pomieszkanie, opał, światło i pranie płaci się do kasy zakładu 150 złr. rocznie w ratach półrocznych z góry. Od opłaty tej uwolnieni bywają niezamożni uczniowie. Synowie jednakże włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjmowani będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt), tudzież ubranie w zakładzie kosztem funduszu krajowego. Przy końcu każdego roku szkolnego składają uczniowie egzaminy roczne ze wszystkich przedmiotów nauki przed komisją egzaminacyjną, po ukończeniu zaś całego trzechletniego kursu nauk, zdaje każdy uczeń egzamin końcowy, czyli główny z całości nauk zawodowych (rolnictwa, hodowli zwierząt domowych i administracji) przed osobną komisją egzaminacyjną, a w razie pomyślnego wyniku tego egzaminu otrzymuje świadectwo ukończenia nauk. Świadectwo to służy jako dowód wiedzy wymaganej do zawodu rolniczego na małej posiadłości. Skład grona nauczycieli jest następujący: 1. P. Henryk Rozwadowski, kierownik zakładu i nauczyciel fachowy, uczyć będzie rolnictwa i zarządu gospodarskiego. 2. Drugi nauczyciel fachowy, którego obsada nastąpi przy utworzeniu drugiego roku, uczyć będzie hodowli zwierząt domowych i wstępnych wiadomości z nauk przyrodniczych. 3. P. Antoni Pawłusiewicz, nauczyciel do nauk elementarnych, ogólnie kształcących, uczyć będzie rachunków, geografji, języka polskiego, ruskiego, kaligrafji, rysunków, tudzież historji. 4. P. Stadnicki, instruktor, uczy wykonywania wszelkich prac ręcznych i dozoruje uczniów przy pracach gospodarskich. 5. Proboszcz zaś miejscowy uczyć będzie religji obu obrządków.

Nauki w szkole udzielane są teoretyczne i praktyczne. Nauka praktyczna ma swą główną podstawę w gospodarstwie szkolnem. Uczniowie zajęci będą codziennie w gospodarstwie szkolnem, mianowicie przez dziewięć miesięcy (to jest od dnia 1 października do końca czerwca) uczniowie tylko jednego roku, lub dwóch lat na przemian, a przez trzyletnie miesiące uczniowie wszystkich trzech lat. Oprócz tego kolejno po dwóch uczniów obsługuje przez cały tydzień konie, dwóch bydło, dwóch świnie i owce, a jeden pełni służbę gumiennego (ogólną). Nauczyciele fachowi i instruktor wskazują uczniom właściwe i poprawniejsze wykonanie robót gospodarskich, oraz dają wśród roboty stosowne objaśnienia, zwracając uwagę na zwyczajne błędne wykonania, jako też na właściwy cel roboty i jej skutki, zależne od stosownej pory wykonania. Instruktor jest nietylko nauczycielem robót ręcznych, ale także głównym dozorcą pracujących uczniów w gospodarstwie. Tym sposobem obrabiają uczniowie sami całe gospodarstwo szkolne bez wszelkiego najmu i każdy uczeń przez cały trzyletni perjod nauki, ma dosyć sposobności do nabrania należytej wprawy w wykonaniu wszelkich prac przy gospodarstwie. Do nauki i zajęcia uczniów w porach roku, w których przy gospodarstwie mało zatrudnienia być mogą, służy warsztat kołodziejski i stolarski z tokarnią.

Chińsko-żydowska poczta. Z Jaremcza piszą: Już w zeszłym roku krajowe i zamiejscowe dzienniki upominały się o uregulowanie służby pocztowej w Dorze i Jaremczu. Notatki w kronikach i pełne żalów korespondencje gości kąpielowych, zdanych na łaskę i niełaskę poczty miejscowej, spowodowały o ile nam wiadomo wizytę organów dyrekcji pocztowej, które uchyliły wprawdzie uroczyście i sumiennie obchodzone na poczcie szabasy, nie wpłynęły jednak na uregulowanie służby pocztowej. Niezmieniony ani też powiększony personal pocztowy, kpi sobie literalnie z publiczności, a doręczenie listu, przesyłki lub gazety, każe uważać za dowód szczególnej łaski lub sympatji osobistej, albo wdzięczności pejsatego listonosza za „naddatki“ ofiarowane przez gości, dla zapewnienia sobie spokoju nieodzownego do racjonalnego przeprowadzenia kuracji. W zeszłym roku kilku gości kąpielowych, zdobyło się na energję i telegraficzne urgowało w Dyrekcji listy i gazety. Obecni goście z Jaremcza, widząc bezskuteczność zeszłorocznych telegraficznych „prezydjałek“, udają się do was z prośbą, by ponownie w drodze publicznej, upomnieć się nie już o uregulowanie służby pocztowej, ku któremu celowi miała przecież dyrekcja rok czasu, lecz o usunięcie zapory rozwoju jednego z miejsc klimatycznych, cieszących się taką sympatją ogółu, iż w przeciągu roku prawie w dwójnasób wzrosło. Listy, wysyłane do Jaremcza, bywają doręczane po upływie 5 dni. Za regularne ich doręczanie trzeba się listonoszowi osobno opłacać. Dzienniki zwłaszcza wysyłane pod opaską, dochodzą rąk adresata tylko co dni kilka. Listy i karty korespondencyjne adresowane do will odleglejszych, a leżących bliżej Jaremczy, kreśli poczta w Dorze i odsyła je do Mikuliczyna, skąd dopiero trzeciego dnia wracają mimo że adresaci mieszkają w rejonie poczty w Dorze. Skutkiem owej iście chińsko-żydowskiej gospodarki, ludzie, bawiący na kuracji w Jaremczu, pozbawieni komunikacji pocztowej z światem cywilizowanym, żyją w ustawicznej trwodze o swą rodzinę, a spokój zalecony przez lekarzy, rozbija się o mur chiński, „urzędu pocztowego w Dorze“. Spodziewamy się, że dyrekcja pocz nie zechce się narażać na słuszny zarzut, iż brakiem należytej kontroli i energji przyczynia się do upadku krajowych miejsc kąpielowych, których pierwszym warunkiem rozwoju, jest komunikacja pocztowa i kolejowa. Skoro więc kolej państwowa czyni wszystko, co tylko jest odpowiedniem, wzmagającej się z dniem każdym frekwencji publiczności, na nowej tej przestrzeni, spodziewać się należy, iż i dyrekcja poczt zechce uwzględnić słuszne wymagania publiczności i zarządzi na poczcie w Dorze powiększenie personalu, by Jaremcze, posiadające znacznie większą liczbę gości, niźli Dora, nie było zdanem na łaskę i niełaskę niedorostka żydziaka, pełniącego obowiązki listonosza, lub otworzy osobny urząd pocztowy w Jaremczu. Ostatnie to żądanie nie jest bynajmniej wygórowanem, w Worochcie bowiem i innych mniej przez gości kąpielowych uczęszczanych miejscowościach, pełnią służbę pocztową urzędnicy kolei państwowych ku zupełnemu zadowoleniu miejscowych gości i mieszkańców.

Transport raków. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: W brudnym, cuchnącym przedsionku kamienicy pod l. 10, przy ulicy Ratuszowej, widzieć można od wczesnej wiosny do późnej jesieni grono odartych żydów, zajętych gorączkowem pakowaniem tysięcy raków do okrągłych koszów. Raki te sprowadzają z całej Bukowiny, bez najmniejszego względu na porę ochronną i na wielkość. Ujrzysz tu wielkie okazy z ikrą, a nawet będące w czasie lenienia się i malutkie, drobne raczki, jak zapałki. Te ostatnie handlarz wyrzuca bez ceremonji do kanału. Inne pakuje do koszów, okrywa mchem i wysyła koleją, wcale nie sprzedając w Czerniowcach. Dowiedzieliśmy się, że eksport odbywa się do Wiednia i Berlina i byliśmy ciekawi o ile też korzystnym jest ów handel. Otóż w wychodzącym w Gnieźnie *Lechu* znajdujemy następującą notatkę: „Raki poszły w tym roku bardzo wysoko w cenie, a to dlatego, że je w roku zeszłym zaraza zdziesiątkowała. W Berlinie płacą za kopę raków 17 marek. Przed laty 10 płacono za kopę raków 50 do 75 fen. Wielkich raków wcale nie można dostać dla prywatnych domów, bo wszystko wywożą do Berlina“. Siedemnaście marek za kopę raków! Cóż dziwnego, iż handlarze czerniowieccy niszczą cały zasób raków na Bukowinie przez trzy ćwierci roku śląc intratny towar do Berlina!

Wydział pow. w Brodach rozesłał do wpływowych osobistości zaproszenia na naradę nad środkami, zdążającemi do podniesienia powiatu pod względem ekonomicznym.

Z Zagórza piszą do nas: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Zagórzu urządza w dniu 23-go, ewentualnie w razie niepogody, w następną niedzielę, t. j. 30 b. m. wycieczkę do sąsiedniego lasu ze współudziałem korpusów wakacyjnych szkolnych ze Sanoka. W programie są: ćwiczenia zlotowe krakowskie wolne i laskami (poznańskie), musztra korpusów wakacyjnych, tombola, nadto szereg gier i rozrywek, odpowiadających celowi zabawy na wolnem powietrzu. Jako nowość przeprowadzone będzie powszechne głosowanie, w którem i uczestniczki wycieczki udział brać mogą. Dochód przeznaczony na budowę własnego domu.

Z Dębia pod Krakowem piszą do nas (*St. P.*): Dnia 13 b. m. smutny u nas zdarzył się wypadek. O godzinie ósmej rano została mocno poparzoną Julja Wośdiak w fabryce kleju pp. B. Schönberga i Fränkla. Przypadek cały stał się z winy zarządu fabrycznego, który ciągnie tylko zyski, a mało dba o zdrowie i życie robotnika i nie czyni odpowiednich zabezpieczeń. Kadzie ogromne, w których woda za pomocą pary bywa ogrzewana, nie mają wcale nakryć, nic więc dziwnego, że ilekroć wody w kadzi więcej jest jak $^{3}/_{4}$, a para skutkiem pociśnięcia gwizdka w większej ilości napływa, wrząca woda podnosi się czasami aż pod sufit i obryzguje w około. Omawiany wypadek stał się w ten sposób, że wymieniona robotnica w pobliżu takiej kadzi płukała nóż, służący do krajania kleju, wtem palacz, obsługujący kocioł parowy, dał znać gwizdkiem, że już czas na śniadanie; przez pociśnięcie para w większej ilości dostała się do kadzi, woda prysła na wszystkie strony i zalała biedną robotnicę. Całe zabezpieczenie nie kosztowałoby wiele, wystarczy trzy metry deski i już — ba, ale żydzi nie dbają wcale o to, choć oparzenia podobnego nie pierwszy już to był wypadek.

Smutne wypadki powtórzą się jeszcze więcej, jeśli odpowiednie władze bezpieczeństwa sprawy tej nie zbadają i nie zapobiegną złemu.

W tej samej fabryce p. Mazurowi, pracującemu przy wyrobie sztucznych nawozów, za pracę sześciu dni i trzech nocy należało się 7 złr. 51 ct., tymczasem po odtrąceniu na kasę chorych i kantyny, t. j. 54 ct., wypłacono tylko 5 złr. 83 ct. A gdzie reszta? On nie śmiał się upomnieć, my go zastępujemy. — Tyle na teraz.

Z Mszany dolnej piszą do nas, że wczoraj t. j. 19 b. m. zakończył tam życie ś. p. dr Jerzy Odrobina, licząc lat 55. Ś. p. dr Jerzy Odrobina brał czynny udział w latach walki z r. 1863 i 64. Pamięci Jego spokój!

W Rabce, w dniu 15 b. m., staraniem p. M. Siedleckiej, została otwartą bezpłatna ludowa wypożyczalnia książek Tow. „Szkoły ludowej“, przy udziale licznie zebranych osób. Książki treści historycznej,

podróże, opisy, powiastki, nauki o gospodarstwie wiejskiem zakupiono za 72 złr. 45 ct., uzyskane z przedstawienia amatorskiego dziecinnego, na ten cel urządzonego. Na pierwszem posiedzeniu zgłosiło się 52 czytelników o wypożyczenie książek, wydano 74 dziełek. O ile nam wiadomo, wkrótce zawiązać się ma tutaj Koło miejscowe Tow. „Szkoły ludowej“, mające na celu jedynie zajmowanie się bezpłatną wypożyczalnią książek i urządzaniem bezpłatnych popularnych odczytów dla ludu.

Ze Szczawnicy piszą do nas (J. K.): Przed trzema dniami odbył się u nas koncert góralski, którego dochód przeznaczony był w połowie na ochotniczą straż pożarną, a w połowie na kościół. Inicjatorem i duszą wieczorku był ksiądz proboszcz Albin, który nie szczędził starań, aby koncert powiódł się niezwykle. Program popisów ułożony przez księdza proboszcza wypełniły w znacznej części śpiewy góralek, które wypadły znakomicie. Przedwczoraj znowu, aby uprzyjemnić pobyt publiczności w Szczawnicy dawała koncert śpiewaczka pani Kwiecińska przy akompaniamencie p. Bielańskiego z Nowego Sącza. Ociężała i ciągle narzekająca na nudy publiczność zjawiła się tak nielicznie, że całkowity czysty dochód nie przeniósł 50 złr. Wczoraj ku uczczeniu wilii uroczystości urodzin cesarskich odbył się w Szczawnicy, staraniem dyrekcji zakładu, pochód z pochodniami i muzyką. Publiczność mimo silnego chłodu, na ten pochód stawiła się w komplecie, tak z Galicji jak i z za kordonu. Dzisiaj rano gości bawiących w Szczawnicy zbudziły salwy moździerzowe, dawane ku uczczeniu urodzin cesarskich. O godzinie ósmej odprawił miejscowy proboszcz ks. Albin, śpiewaną mszę za Najjaśniejszego Pana. Na mszy tej również zjawiła się gremjalnie publiczność szczawnicka, a wśród nich zauważyliśmy: ks. Sapiehów, hr. Plater, panią Postruską, p. Dunajewskiego, państwa Nennelów i Pławickich właścicieli Szczawnicy-wsi, państwa Morelowskich i wiele innych osób. Po mszy śpiewanej i po odśpiewaniu hymnu narodowego publiczność rozeszła się do domów ciesząc się, że niebo przetarło się, że pogoda wreszcie zawita do uroczej obecnie zapłakanej Szczawnicy. Nadzieja pokazała się płonną. Zwodnicze losy inaczej zrządziły niebo nieprzychylne nam zachmurzyło się znowu i deszcz pada dalej, a co za tem idzie panuje tutaj przejmujące zimno tak, że nierzadko na spacerze można widzieć panie i panów w futrach lub zimowych zarzutkach. Wieczorem ma się tu odbyć przedstawienie amatorskie składające się z samych komedyjek, między innemi komedyjkami wystawioną będzie na scenie świeżo napisana komedyjka znanego powszechnie i cenionego artysty aktora pana Ruszkowskiego p. t.: „Szczawnica“. Na scenie wystąpi również w komedyjce „Stryj przyjechał“ pani Zboińska-Ruszkowska. Przedstawienie zapowiada się wspaniale, gdyż dotychczas już prawie wszystkie bilety są rozprzedane. Dochód czysty przeznaczony jest na szkołę polską w Białej. Resztę doniosę później.

VII lista gości w Szczawnicy wykazuje drużyn 1500, osób 2381. Przybyło od 6 do 13 b. m. rodzin 100 osób 160.

Konferencja biskupów pruskich w Fuldzie rozpoczęła się we środę. Biorą w niej udział arcybiskup poznański dr Stablewski, kardynał książę-biskup wrocławski, arcybiskup koloński, dalej biskupi chełmiński, warmiński, moguncki, limburgski, trewirski, monasterski, padernborski i biskup polowy z Berlina. Arcybiskup frybnrski oraz biskupi osnabrücki i hildesheimski nie biorą udziału w konferencji.

W Tunisie w trzech domach, wykryto największą fabrykę fałszywych banknotów francuskich, o jakiej dotąd słyszano. Znaleziono 10.000 banknotów stufrankowych, czyli wartości 10 miljonów, a oprócz tego drobniejsze w sumie miljona; były one tak świetnie naśladowane, że inkasenci bankowi, mający ogromną wprawę nie mogli ich odróżnić od prawdziwych!

Wygnanie z Lotaryngji. Właściciel fabryki żelaza w Paryżu, nazwiskiem Biés, prezes Towarzystwa wzajemnej pomocy Alzatczyków i Lotaryńczyków od r. 1887, odwiedził swą 80-letnią matkę w Boulay, około Metz, na terytorjum niemieckiem. Nazajutrz po jego przyjeździe przyszedł żandarm, by go zaprowadzić do dyrektora okręgowego, który mu wręczył wyrok wydalający go z Alzacji i Lotaryngji jedynie jako poddanego francuskiego, pozostawiając mu 24 godzin do opuszczenia prowincji, uprzedzając, że jeśli powróci tam bez pozwolenia, będzie skazany na 2 miesiące aresztu w fortecy. P. Biés nazajutrz powrócił do Paryża.

Zamach dynamitowy w Barcelonie. Na promenadzie Gracia, podczas koncertu muzyki wojskowej pękła petarda, złożona pod ławką. Nikt nie został ranny; powstał jednak ogromny popłoch. Zajściu nie przypisuje policja większego znaczenia.

W mieście kilka osób aresztowano. Zapewniają, że aresztowani, którzy należą wszyscy do partji republikańsko - federalistycznej, wypuszczeni będą na wolność natychmiast po odpłynięciu wojska na Kubę.

Człowiek z kotem. Na ulicach Paryża pojawił się jakiś jegomość, prowadzący na sznurku wspaniałej postawy, dobrze odżywionego i pięknego kota. Kot z podniesionym w górę ogonem, szedł bardzo spokojnie jak dobrze ułożony pies i wcale nie trwożył go ani ruch w ulicach, ani mnóstwo ludzi, którzy nadzwyczaj zaciekawieni zbliżali się i głaskali go. Rzecz prosta nowe to zjawisko sprowadziło tłumy, które następnie wzrosły do olbrzymich rozmiarów, gdy ów jegomość wsiadł do omnibusu. Kot wcale nie korzystał z miejsca obok swego karmiciela, lecz biegł spokojnie obok omnibusu. Nie tylko goście siedzący w omnibusie, ale i konduktor i znajdujący się na tak zwanym „immperialu“ co chwila nachylali się, aby patrzeć na kota i czynić rozmaite spostrzeżenia. Skoro omnibus przybył na stację, potrzeba było użyć siły by się przedostać przez ściśnięty tłum. Kota okrzyknięto jako zwycięzcę dnia, a jego właściciel śmiał się zadowolony. Osobliwa para znowu poszła piechotą.

Z Lipska piszą: Miasto nasze szykuje się do wielkiej wystawy przyszłorocznej, mającej nosić miano „wystawy sasko-turyńskiej przemysłu i sztuki“. Wystawa ta będzie największą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek odbywały się w Saksonji, a roboty rozpoczęto już z początkiem bieżącego lata. Dwa wielkie wieżowe rusztowania oznaczają miejsce dwoch potężnych obelisków, mających ozdobić główne wejście na wystawę, a z niemi widać już fundament hali administracyjnej. Sztuczna rzeka długości 800 metrów a metr głębokości, jak również jezioro na przestrzeni 17,000 metrów kw. będą niemało ozdoba wystawy. Również zabrano się już do budowy olbrzymiej restauracji, mogącej pomieścić 6.000 osób teatru wystawowego, głównego budynku, oraz nieuniknionej ozdoby wszelkich wystaw nowoczesnych, „Starego Lipska“. Wszystkie warstwy ludności zajmują się żywo przyszłą wystawą, a przy znanej energji Saksończyków pewnym być można, że będzie ona na czas właściwy gotowa. Na afisz wystawowy ogłoszono konkurs, na którym nwieńczono pomysł malarza Karola Schmidta. Na złotawo-zielonem tle, pod drzewem ze złotemi owocami stoi młodzieniec, sięgający prawą ręką po owoc dojrzały, a w lewej trzymając puhar, symbolizujący rękodzielnictwo. W głębi widać model maszyny. — Związek patrjotów niemieckich ogłosił konkurs na projekt pomnika „bitwy 30 tu narodów“ pod Lipskiem w roku 1813. Miasto Lipsk zaofiarowało na ten cel obszerny plac na 42,000 m. kw., a koszty budowy pomnika nie powinny przekroczyć cyfry nad 800,000 marek, zbieranych drogą składki publicznej. Do konkursu przystąpić mają prawo wszyscy poddani niemieccy. Pierwsza nagroda, których ogółem jest sześć w sumie 15.000 marek, wynosi 6,000 marek. Termin konkursu upływa z d. 15 grudnia r. b.

Kolej syberyjska. Z Tomska piszą pod dniem 3-go sierpnia: „Dziś, o godz. 1 po południu na stację Tomsk wjechał wspaniale przystrojony pierwszy pociąg pasażerski, przybywający ze stacji Ob. Pociągiem przyjechał p. Mieżenikow, kierujący budową kolei zachodnio-syberyjskiej. Dworzec wspaniale przybrano, reprezentacja miejska wystąpiła z chlebem i solą, poczem odprawiono solenne nabożeństwo, zakończone ucztą i licznemi toastami. Jak wiadomo, kolej zachodnio-syberyjska pominęła Tomsk, miasto wszelako połączono z linją główną zepomocą odnogi, po której pierwszy pociąg dziś po raz pierwszy wprawił w zdumienie starych Syberyjczyków. Bezpośrednia wszelako komunikacja kolejowa z Europą odwlecze się jeszcze czas jakiś, gdyż most kolejowy na rzece Ob pod Krywoszczakową nie tylko że nie skończony, ale nawet dwa filary, na których wsparte było jedno przęsło żelazne, osunęły się. Ponieważ nie sposób dobrać się do gruntu stałego, przeto przyjdzie może w innem miejscu most zbudować“.

Ciekawy włóczęga. Pomiędzy zesłanymi do ciężkich robót przestępcami znajduje się, jak pisze *Odess. List*, pewien ciekawy włóczęga, który nadaje sobie przezwisko „Obieży Świata“, utrzymując, że mu się ono z prawa należy, ponieważ przeszedł etapem całą Rosję Europejską i Syberję. Obieży Świat ma lat około 30, jest brunetem średniego wzrostu i bardzo żywego temperamentu. Niepodobna się od niego dowiedzieć niczego, co dotyczy jego pochodzenia, opowiada tylko, że został skazany do rot aresztanckich, a następnie parę razy zesłany do wschodniej Syberji, zkąd zawsze uciekał. Rozciągnięto nad nim wyjątkowy nadzór. Kilka razy udawało mu się przybierać w drodze nazwiska innych aresztantów i tym sposobem znikać z partji zesłańców. Po raz ostatni sąd tambowski skazał go na zesłanie na Sachalin i jeszcze w r. 1894 wysłano go do Odessy. Na drodze do Odessy sprytny łotrzyk potrafił umknąć. Teraz ujęto go znowu i wysłany zostanie na Sachalin. Włóczęga we wszystkich papierach urzędowych figuruje pod nazwiskiem „Obieży Świata“

Żona Li-Hung-Czanga. Dzienniki angielskie przepełnione są anegdotami z powodu pobytu Li-Hung-Czanga nad Tamizą. Między innemi donoszą one, że właściciel „żółtego kaftana“ ma posiadać interesującą małżonkę. Liczy ona lat już pięćdziesiąt, ale potrafiła tak zachować niepospolitą podobno piękność, że obserwator zawahałby się w obliczeniu jej wieku nawet na osobnym urokiem owianą trzydziestkę. Z pięknością łączy podobno wysokie ukształcenie. W mieszkaniu swem w Pa-Ho posiada małżonka Li-Hung Czanga wielką ilość pawi. Zgromadziła też wielkie zbiory botaniczne i... ceramiczne z całem zamiłowaniem nowożytnego kolektora. Na skinienie wicekrólowej czeka 1.000 sług, do ozdoby jej osoby służy garderoba, zawierająca 500 szat najrozmaitszych rodzajów. Nóżki jej są chińską modą doprowadzone do tak minimalnych rozmiarów, że krótki nawet spacer daje się im boleśnie uczuwać. Obok innych talentów ma być małżonka Li-Hung-Czanga także wielką artystką w układaniu włosów. Opowiadają w Shanghai z chińską dokładnością arytmetyczną, że potrafi na okrągłe 100 sposobów urozmaicać uczesanie swoich „falistych czarnych splotów“

Oświata ludowa. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w czerwcu i w lipcu br. następujące wkładki: 12 złr. 99 ct. Administracja *Głosu Narodu* od NN. [za pośr. księgarni Spółki wydaw.]; 10 złr. wydział Rady pow. w Tarnobrzegu; 6 złr. Aleksander hr. Tarnowski w Tarnobrzegu; po 5 złr. M. Szybalski, radca sądu krej. w Krakowie, J. Marszałkowicz ze Stronia. Po 4 złr. Wojciech Chrzanowski z Niedar, L. Hallerowa z Polanki, ks. Gromnicki z Buczacza. Po 3 złr. ks. A. Jarmulski z Wilczysk. Po 2 złr. ks. St. Golonka z Dębicy, ks. A. Wojciechowski, prob. w Łękach, Jan Trzecieski z Miejsca w., Lutostańska z Krakowa, ks. dr prof. Wądolny, H. Müldner i Ignacy Lesikowski, aptekarz z Krakowa, ks. J. Piątek, prob. w Wielogłowach, Zakład hr. Zamoyskiej w Zakopanem, ks. St. Hauman w Zembrzycach, Edward Ginwilt Piotrowski [za 2 lata za pośred. księgarni Spółki wydawn.]. Po 1 złr. ks. J. Gackowiec, kap. w Józefowie, ks. J. Mińkiński z Zatorogrodu, dr A. Malkiewicz, Z. Ehrenberg z Krakowa, ks. P. Jende z Żeleźnikowy, H. Kruszyńska z Zakopanego, ks. Cz. Łukasik z Krzęcina.

W Krakowie przyjmują składki: księgarnie: Spółki wydawniczej, Gebethnera i Spółki i handel W. Zajączkowskiego [plac Marjacki l. 8.].

Kartkę zastawniczą na broszkę, zastawioną za kwotę 4 złr., odebrać można w tutejszej dyrekcji policji.

Nekrologja. Stanisław Tobolski, urzędnik kolei państwowej, lat 35, zmarł w Nowym Targu dnia 18 bm.

Marja z Chlumów Gozdawa Boczkowska, lat 72, zmarła w Krakowie dnia 19 b. m.

HUMOR.

— Ależ chłopcze, gdzieżeś się tak nauczył palić? Trzynaście lat masz, a ciągniesz jak weteran?

— Ależ wujaszku, wujaszek pyta się jak dziecko jakie.

— Mamusiu! Jakeśmy się dziś w klasie pysznie bawili Nauczyciel dał mi dwa razy za ucho, a ja się tak skrzywiłem, że aż cała klasa zanosiła się od śmiechu.

— Dokąd to baronie?
— Do fryzjera wł sy ostrzydz.
— Kiedy aż nadto krótkie.
— Rzeczywiście, ale trudno chodzić tak ciągle bez żadnego zajęcia.

Przed sezonem jesiennych wyścigów.
— No, dobrze, że nadchodzą te wyścigi. Poprawią się moje finanse.
— Trzymasz na totalizatorze?
— Trzymam.
— I wygrywasz?
— Wygrywam.
— Na które konie stawiasz?
— Na żadne.
— Jakto?
— Przed każdym wyścigiem proszę męża o dziesięcioguldenówkę, kładę ją do portmonetki, a po wyścigu powiadam, że przegrałam.

Z pamiętnika cyklisty.
Koła dziś gumowe, na które się skarży,
Przechodzeń, co nieraz przekonał się o tom,
Podobne są bardzo do pewnych plotkarzy,
Którzy pocichutku obrzucają błotem.

— Cóż powiesz, Nansen podobno cofnął się od bieguna północnego.
— Bagatela, ja uciekam z letniego mieszkania, bo mi za zimno, a on miałby od bieguna nie uciec.

OSTATNIA POCZTA.

= *Budap. Corresp.* donosi: Minister skarbu przedłoży parlamentowi, który się zbierze 3 września, na pierwszem posiedzeniu budżet i rozwinie *exposé*. *Exposé* przedstawi stan rokowań ugodowych, jako też wynik układów z bankiem austro-węgierskim.

= Z Belgradu donoszą: Urzędowe źródła donoszą, iż turecki konsul we Vranja zabity został przez Arnautów koło Preszewa na terytorjum tureckiem, w odległości dwóch godzin drogi od Vranja. Arnauci wzięli konsula za kaimakana z Preszewa, na którego uczynili zasadzkę.

= Dziennik grecki *Hestia* otrzymał telegram z Laryssy, donoszący, że do miejscowości Trambucu i Kuino w Macedonji wtargnęły bandy, mordując starców, dzieci i kobiety. Złoczyńcy zagarnęli zbiory i podpalili domy. Mieszkańcy domów schronili się podobno do zamku.

= Dzienniki przedstawiają położenie wewnętrzno-polityczne jako bardzo poważne. Organ bismarckowski *Leip. N. Nachrichten* twierdzi, iż kanclerz Hohenlohe już wniósł podanie o dymisję i że

przesilenie całego gabinetu odroczonem zostało na życzenie cesarza, aż nie odbędzie się wizyta cara. Nie wiadomo, czy ks. Hohenlohe przed wizytą cara powróci do Berlina. Krąży pogłoska, iż wręczone wczoraj cesarzowi własnoręczne pismo króla saskiego, odnosi się również do przesilenia rządowego.

— W sprawie ugody donosi *Budapesti Naplo*, iż Wekerle oświadczył się za niepodwyższaniem kwoty i przeciw dziesięcioletniemu prowizorjum. Kwotę należy natychmiast oznaczyć i regulację waluty o ile możności najspieszniej załatwić. Apponyi oświadczył, iż jego stronnictwo nie zgodzi się nigdy na podwyższenie kwoty. Kwestje ugodowe mają tak naglący charakter, że nowych wyborów należy oczekiwać wcześniej, niż przypuszczano.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Berlin 20 sierpnia (w południe). Dzienniki nie przestają zastanawiać się nad wewnętrznem położeniem politycznem w państwie. W niektórych kołach uważają to położenie za poważne. Lipskie *Neueste Nachrichten* utrzymują stale, że kanclerz już wręczył dymisję i że tylko na żądanie cesarza odroczono załatwienie przesilenia do czasu po wizycie carskiej. Zwracają tu uwagę, że nawet zwykle przez rząd inspirowane pisma jak *Hamb. Coresp.* zamieszczają uwagi o przeciwieństwach między nieodpowiedzialnymi doradcami a odpowiedzialnymi ministrami.

Berlin 20 sierpnia (w południe). *Reichsanzeiger* powiada: Zeznania uratowanych członków załogi „Iltisa“ i stróżów latarni morskiej wielce różnią się od siebie. Ostateczny sąd o przyczynie katastrofy można sobie będzie wyrobić dopiero po nadejściu protokółów. Faktem jest, że łódź działowa „Iltis“ była w stanie zupełnie dobrym.

Berlin 20 sierpnia (w południe). Sejm pruski ma się zgromadzić już w końcu października.

Belgrad 20 sierpnia (w połud.). Skutkiem nieprzyjęcia radykałów przez króla, w stronnictwie radykalnem panuje niezadowolenie. Przekonano się, że król nie chce, aby mu zmiany konstytucji narzucano, lecz pragnie, aby zmiana dokonana została w drodze prawnej z udziałem wszystkich stronnictw.

Rzym 20 sierpnia (w południe). Leontjew miał całogodzinną audjencję u kardynała Rampolli, któremu przywiózł list od msgra. Makarsa. Papież nie przyjmie Leontjewa.

Rzym 20 sierpnia (w południe). *Italie* twierdzi, że Papież wyraził prywatnie wysokie swoje zadowolenie z powodu małżeństwa włoskiego następcy tronu z księżniczką Czarnogórską.

Rzym 20 sierpnia (w południe). W wielu miastach prowincjonalnych urządzają składki na bogate podarunki dla księżniczki Heleny. Izbie ma być przedłożony wniosek udzielenia następcy tronu apanaży, których dotąd nie pobiera. Aktu zaślubin dopełni arcybiskup Turyński, poczem młoda para uda się do Rzymu, gdzie się odbędą wielkie uroczystości.

Londyn 20 sierpnia (w południe). Podczas regat w Southsea jacht cesarza Wilhelma „Meteor“ zetknął się z jachtem barona Zedtwitza „Isolda“. Zedtwitz raniony w głowę wkrótce umarł.

Londyn 20 sierpnia (w południe). Słychać, iż rząd japoński zawarł umowę z Armstrongiem o przebudowę okrętów wojennych Japonji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 21 sierpnia (rano). Car wraz z carową wracać będą z Wiednia do Kijowa przez Kraków, Lwów i Podwołoczyska. Na dworcach para cesarska ma być oficjalnie powitana.

Cieszyn 21 sierpnia (rano). W niedzielę odbędą się wybory właściwych wyborców.

Budapeszt 21 sierpnia (rano). Krąży pogłoska, że węgierska deputacja kwotowa zgromadzi się w połowie września dla naradzenia się nad odpowiedzią renuncjum austrjackiego. *Trjest Piccolo* donosi z Cetynji: Było życzeniem księcia Nikity, aby ślub jego córki pobłogosławiony był przez biskupa Strossmayera albo przynajmniej w jego obecności. Wskutek nieznanych dotychczas wpływów, książę zrzekł się swego życzenia.

Pola 21 sierpnia (rano). W oknie koszar piechoty znaleziono petardę, którą jednak na czas zgasił pewien podoficer.

Belgrad 21 sierpnia (rano). W dniu 15 października król Aleksander rozpocznie podróż i uda się naprzód do Bukaresztu. W dniu 20 października uda się do Wiednia. W dniu 25 października król przybędzie do Cetynji i tam zabawi aż do dnia 1-go listopada. Wprost z Cetynji wyjedzie król do Rzymu dla złożenia wizyty królestwu włoskiemu, a stamtąd powróci do Belgradu.

Konstantynopol 21 sierpnia (rano). Porta doniosła ambasadorom, że 28-miu oficerów greckich w mundurach wylądowało w dwóch punktach na wybrzeżach Krety, wioząc ze sobą trzy działa górskie. 2000 karabinów i 700.000 naboi.

Madryt 21 sierpnia (rano). W Izbie wypowiedział pewien karlistowski deputowany podczas obrad nad budżetem gwałtowną antysemicką mowę, w której wystąpił z twierdzeniem, iż nie jest rzeczą potrzebną, aby u żydów zaciągano pożyczki.

Hammerfest 21 sierpnia (rano) Okręt Nansena „Farm“ przybył do Skjervoe. Na pokładzie wszyscy zdrowi.

Bruksela 21 sierpnia (rano). *Soir* otrzymuje z Afryki wiadomość, że ekspedycja przeciwko Mahdistom zorganizowana została pod dowództwem barona Dhamsa. Państwo Congo zgromadziło bardzo znaczne siły zbrojne do górnego Congo przetransportowano liczne oddziały wojsk, zapasy amunicji i działa. Transporty są tak wielkie, że na czas dwóch miesięcy zatamowały na rzece cały ruch handlowy. Państwo Congo zamierza rozpocząć z Mahdistami wojnę zaczepną.

Londyn 21 sierpnia (rano). *Times* w artykule o Krecie powiada: Austrjaccy mężowie stanu są zdania, że pokój świata zależy od utrzymania *status quo*, natomiast Anglja, która rzeczą zgadza się z Austro-Węgrami, mniema, że dobro Turcji i zachowanie pokoju ogólnego zależne jest od zaprowadzenia dobrych rządów u poddanych sułtana. Anglja nalegała na reformy w Armenji, aby wzmocnić przez to siłę samej Turcji, lecz angielski rząd nie mógł się na to zgodzić, aby przez udział w blokadzie Krety grać rolę policjanta tureckiego.

Wiedeń 21 sierpnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 362·75 Anglobanki 155·—; Länderbank 249·75; Staatsbahny 258·25; Lombardy 10)·75; Renta majowa 101·60; Renta koronowa węgierska 99·55; Alpiny 79·40; Tureckie 49·75

Gospodarstwo i handel.

Z Łodzi donoszą, że bawiący w Łodzi przedstawiciel kapitalistów francuskich projektuje założenie fabryki dla prowadzenia nowej gałęzi przemysłu, dotąd w kraju naszym zaniedbanej. Kapitał ma wynosić 2,000.000 rs.

Główne fabryki wyrobów bawełnianych w Łodzi zniżyły ceny o ½ kop. na arszynie, celem ułatwienia zbytu.

Jarmarki w Piotrkowie. Grono obywateli m. Piotrkowa wniosło do rządu gubernjalnego piotrkowskiego podanie o pozwolenie na urządzanie w tem mieście corocznie dwu jarmarków na konie. W podaniu tem prośbę należycie uzasadniono. Bliskość granicy i kolej wróżą tym jarmarkom dobre powodzenie. Zaraz po otrzymaniu pozwolenia inicjatorowie wybiorą komitet jarmarczny, który zajmie się wyborem odpowiedniego miejsca na jarmark, budową stajen, oraz wszelkiemi udogodnieniami.

Monopol wódczany we Francji. Dzienniki francuskie nie przestają zajmować się kwestją monopolu wódczanego we Francji. Okazuje się, iż dochód z podatku od alkoholu wynosi obecnie we Francji 250 milj. fr., po wprowadzeniu zaś monopolu wynosić będzie przeszło miljard franków. Dodać przytem należy, iż gatunek wódki będzie daleko lepszy, cena zaś pozostanie ta sama. Według zamieszczonego artykułu w *Temps* tylko monopol wódczany może poprawić finanse francuskie bez uciekania się do nowych wydatków. Obecnie sprzedawana jest we Francji wódka 37–38°, przy monopolu zaś mieć będzie najmniej 40°. Konsumcja wódki sięga obecnie we Francji 3,750.000 hektolitrów rocznie, co odpowiada 1,500.000 hektolitrów czystej okowity. Dochod akcyzy po wprowadzeniu monopolu obliczają na 1,050,000.000 fr., tj. więcej o 800,000.000 fr., niż obecnie.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·75 do 12·80, loco Ołomuniec 11·80 do 11·90, loco Berno-Wiedeń 11·80 do 11·90, na październik loco Aussig 12·75 do 12·80, cukier w kostkach prima 37·— do 37·50, secunda 36·75 do 37·25 Spirytus kontingentowany loco Wiedeń 15·70 do 15·80, Nafta kaukazka transito Trjest 5·10 do 5·20, galicyjska przezroczysta 19·50 do 20·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 18 bm. dostarczono 3183 węgierskich, 915 galicyjskich, 142 bukowińskich, 873 niemieckich, razem 5113 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 31 do 34 złr., średnich od 27 do 30 złr., poślednich od 24 do 26 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 32 do 35 złr., średnich od 27 do 30 złr., poślednich od 24 do 26 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 34 do 37 złr., średnich od 30 do 33 złr., poślednich od 26 do 29 złr., a wołów włościańskich od 22 do 29 złr. Byki i krowy płacono po 20 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. K. hr. Lanckoroński z Wiednia, B. de Kosimir z Kijowa, J. Aron z Paryża, A. Csanka z Pesztu, J. Pilzer z Biały, M. Barac z Fiumy, M. Koralen z Rosji, K. Suttner z Wiednia, M. Kurzweil z Wiednia, C. M. Rau z Nürnburga, H. Deutsch z Paryża, A. Schmitz z Essen, O. Schönwalder z Śląska, z hr. Bnińskich Cielecka z Podola ros.

Hotel Saski. R. Zakrzewska z Warszawy, W. Kelb z Rafenowa, M. Naimski z Zatora, H. Virag z Wiednia, A. Danait z Austrji, dr N. Jakosic z Zagrzebia, A. Podlodowski z Brzeska, W. E. Pawser Holandji, W. Fuchsbely z Wiednia.

Hotel Drezdeński. O. Kmenth z Ussak, ks. K. Maculewicz z Petersburga, K. Pacynko z Wilna, M. Rzeszotarska z Petersburga, H. Pinko z Lubartowa, Fr. Opelt z Arssig, F. Juzwikowska ze Skierniewic, R. Przedpełek z Warszawy.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 11½.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodza:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po połud. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Czas środkowo europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20-go sierpnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod .		Losy tureckie . .	49 60
Renta austr. srebrna . . .		Anglobank . . .	155 00
Renta austr. 4% złota . .		Union	290 00
Renta austr. 4% koronowa		Bankverein . . .	264 00
4% „ „ złota		Akcje Länderbank	249 75
4% Renta węg. kor.		„ „ lwowsko-czerniow.	286 00
Akcje banku au.-w.			
„ kredytowe .		„ „ południ. .	101 25
Londyn vista . .		Elbenthal . . .	274 50
Marki		Nordbahn . . .	3395
Napoleony . . .		Staatsbahn . . .	358 25
Włoskie banknoty .		Alpin	79 25
Dukaty		Akcje tytoniowe .	156 00
Losy prem. węg. .	152 75	Ruble	126 75

Usposobienie giełdy lepsze.

Berlin 20-go sierpnia.

Banknoty austr. .	170 70	4% Listy likw. pol.	67 90
Krótki Wiedeń . .	170 60	Renta włoska . .	88 12
Banknoty ros. . .	216 [illegible]5	Akcje austr. kred.	227 87
Listy zast. pols. .	216 15	Ultimo ruble . .	216 25

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

†

Ks. Wincenty Bujański

Proboszcz parafji Płaza,

urodzony w r. 1851, po długich a dolegliwych cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 20 Sierpnia 1896 r.

Ciężkim ciosem dotknięte pozostałe rodzeństwo, zaprasza Kolegów, Przyjaciół i Znajomych na exportację zwłok z dworca kolei (rampa kolejowa), która się odbędzie d. 22 Sierpnia br. tj. w Sobotę o g. 5 popołudniu, wprost na cmentarz krakowski.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraznemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na kazdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1970 I--300

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — **mysz** — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 1598 50 0

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Młodzieniec

2083 1 2

z ukończoną 4 kl. gimnazjalną, pięknie piszący,

znajdzie umieszczenie jako praktykant w drogerji hurtownej **M. L. Dobrowolskiego, w Podgórzu** Kalwaryjska 16.

Mieszkanie

składające się z **pięciu pokoi,** kuchni i przedpokoju, z przynależytościami na I piętrze, **do wynajęcia każdego czasu** w domu pod l. 5 przy ul. Szczepańskiej w Krakowie. 2038 3-3

WILLA

przy plantach, w środku półmorgowego ogrodu, w miejscu suchem, pięknem, w pośrodku innych ogrodów, za cenę 32000 złr. **do sprzedania.** Wiadomość Dział Ogłoszeń „Głosu Narodu". 1959 7 10

Pyszna Rezydencja

w bardzo uroczem miejscu, z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: „Dział Insnratowy Głosu Narodu". 1960 6 10

Cukiernia W. Schmida

W KRAKOWIE,

poszukuje 2 uczni

do praktyki zawodu cukierniczego. 2045 3 3

WDOWA

po uczestniku walki z roku 1863, pozbawiona utrzymania, **poszukuje umieszczenia** do zarządu domu, opieki nad dziatwą lub t. p. — Bliższa wiadomość w Administracji naszego pisma.

Będąc tylko 2 godziny rano w c. k. Szkole więźniów zatrudniony, poświęcę resztę czasu **2** lub **3 uczniom** I. albo II. klasy gimn., których **na wikt i stancję przyjmę.** — Pomoc naukowa, konwersacja niemiecka dla swej własnej rozrywki gratis — przytem przechadzki na wspólne zabawy młodzieży do Parku Jordana lub inne wycieczki pod moim wyłącznym nadzorem. 2076 1 3

Konstanty Przybytko, em. dyr. 4 kl. szkoły lud., ulica Strzelecka Nr. 17. parter, tuż obok ogrodów: Strzeleckiego i Angielskiego.

Pokój

kawalerski na I piętrze, w realności l. 24 w Półwsiu zwierzyniec. każdego czasu **do wynajęcia.** Wiktowanie można mieć na miejscu. 2081 1 3

Uczennice

przyjmuje na stancję i wikt, zapewniając rodzicielską opiekę. — **Kraków, ul. Florjańska Nr. 43,** I-sze piętro. 2077 1 3

M. Nowakowa.

UCZNIA z niższego gimnazjum przyjmie małżeństwo bezdzietne na wikt i stancję pod prawdziwie rodzicielską opiekę. Wiadomość z grzeczności w handlu Wnej Czyńskiej w Sukiennicach L. 23. 2075 1 6

Realność

w miejscowości przemysłowej, dwie mile od Podgórza, składająca się z domu, stodoły, ogrodu i sześciu morgów ziemi, za bardzo przystępną ceną **zaraz do sprzedania.** Bliższa wiadomość: Kraków, Czysta l. 11. Choldwa. 2074 1 3

Willa

3 klmtr. od Krakowa, w pięknem 3 morg. ogrodzie położona, odpowiednia dla Zgromadzenia duchownego lub innej instytucji humanitarnej, bo w miejscu zamkniętym blizko kościoła, jest za cenę 12000 zł.

do sprzedania.

Wiadomość „Dział Ogłoszeń Głosu Narodu". 1958 6 10

Ukończony akademik

przyjmie na rok szkolny 1896/7 **posadę nauczyciela** prywatnego na prowincji. — Bliższej wiadomości udzieli **p. M. Karowska** ul. Garbarska 5, II. 2048 3 3

Wino owocowe

Konstanty Jelski,

1867 Karmelicka 43. 29-39

Chleb dla swoich.

Ponieważ przy ul. Pańskiej nie znajduje się ani jeden katolicki sklep korzenny, odstępuję lokal na takowy, złożony z dwóch pokoi pod bardzo korzystnemi warunkami, korzennikowi, który cieszyć się może poparciem całej katolickiej ludności tej dzielnicy. Czynsz miesięczny 15 złr. Zgłoszenia pod P. E. R. K. do Administracji tego pisma. 2073 1

Do sprzedania zaraz WIEŚ w pow. tarnowskim,

obszaru 360 m., w tem roli 230, lasu 76, łąk 12, wiklin 30, pastwisk 10 położenie korzystne, 1 kilometr od stacji kolejowej i gościńca, gleba nadzwyczaj urodzajna. Bliższych informacji zasięgnąć można od Zarządu dóbr Gromnik poczta w miejscu. 2080 1 0

Jedna lub dwie panienki 1 3 2078

uczęszczające do szkół w Tarnowie, **znajdą jak lat poprzednich umieszczenie** i staranną opiekę u wdowy po profesorze. Tarnów plac Sobieskiego Nr. 2. Stała konwersacja francuska i niemiecka, fortepian na miejscu. **Rozkoszowa.**

Folwark

do sprzedania lub wydzierżawienia,

przy trakcie Lisko-Baligród,

185 mórg, z tego 45 m. lasu, karczmą przy gościńcu, budynki w dobrym stanie. Cena 18.000 złr. dzierżawy 500 złr. bliższa wiadomość: **Kazimiera Starowiejska w Podgórzu** mały Rynek Nr. 18. 2072 1 3

Studentów

szkół gimnazjalnych **przyjmuje na mieszkanie i wikt** kuchnia zdrowa. Opieka macierzyńska. wdowa po c. k. leśniczym **Kamilla Streer, Bochnia** ul. Krakowska L. 144. 2079 1 3

Do sprzedania

Realność Nr. 145 Krowodrza murowana, oraz **realność Nr. 101 ulica Dietlowska.**

Bliższą wiadomość udzieli Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców, ulica św. Krzyża Nr. 7, pomiędzy godz. 9 a 12 w południe. 2002 8 0

Sukna żywieckie.

Przemysł krajowy.

Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** i t. p., różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej itp.

Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacja pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem p. **St. Łysakowskiego,** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicji.

PP. Kupcom oraz **Instytucjom** i **Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materjału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru" (Galizische Waare). 714 43 0

„Żywiecka fabryka sukna *Bogucki, Kossuth, Kamocki*".

Przemysł krajowy.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1860

Piątek dnia 21 Sierpnia b. r.

I. Zupa grzybkowa / Rosół z makaronem / Consomme pot-au-feu

II. Omlet z kawiorem / Mieszanina sos tatar / Gilet z łososia à la Bernaise / Szt. mięsa sos szczypiork.

III. Rostboeuf angielski / Kurczę z rożna / Sztufada z makaronem / Karp a la Matelotte

IV. Makaron domowy z serem / Jabłka smażone / Cremme waniljowy / Ser — Owoce — Kawa

Kamienica

II piętrowa, w dobrym stanie, wolna od podatku, przynosząca przeszło 7% dochodu jest **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 11.000 złr.

Wiadomość: *p. J. Strycharski*, Kraków, Administr. „Głosu Narodu". 1995 8 8

Henryk Fuglewicz

dawniej K. KNORECK i Ska

Kraków, Florjańska 23,

poleca: **świeże owoce deserowe. Wszelkie towary korzenne. Koniak kuracyjny,** po najtańszych cenach. 1848

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr 25.

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1851

Dwie panienki

uczęszczające do szkół **znajdą** w domu obywatelskim **umieszczenie** pod najtroskliwszą macierzyńską opieką. — Konwersacja francuska i niemiecka oraz fortepian w domu.

Kraków, ul. Siemiradzkiego Nr. 6, I piętro. 2066 2 3

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką** 2070 **dokładnością.** 2 0

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej oraz modniarstwa wchodzące.

L. ŁATKIEWICZOWA

Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr.

OSOBA

w średnim wieku, znająca się dobrze na kuchni i na gospodarstwie, mogąca się wykazać dobr. świadectwami z domów obywatelskich plebanji, **poszukuje obowiązku** we dworze lub na plebanji. Adres: A. C. 18 post. rest. Dębniki przy Krakowie. 2037 3-3

KUPIĘ zabudowanie

z kilku mórg gruntu, w pobliżu miasta lub stacji kolejowej w okolicy zdrowotnej. — Zgłoszenia pod „Praktyk" poste-restante **Żabno** via **Tarnów.** 2064 2 2

Kamienica

I ptr. z frontu,

II ptr. z tyłu, jedna z najpiękniejszych, przy ul. Szlak, jest za cenę przystępną

każdego czasu do sprzedania i do objęcia.

Kapitał potrzebny 5 do 10000 złr. reszta Bank na 4½%. Wiadomość: „Dział Inseratowy Głosu Narodu". 1961 3 10

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 62 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórz Płasz. **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. **do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa **do Wieliczki.** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. posp. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku **do Oświęcima.** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. **do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. **do Suchy,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. **do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Pł. **do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Podgórzu z Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. **do Podwołoczysk,** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst. 6·11 rano poc. mięsz. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.52 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.3[illegible] ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. **z Suchy,** ma połączenia w Kalwarji z Wadowic w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Nadbrzezia. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa **z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.0[illegible] przed poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) **z Oświęcima.** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po. poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa,** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst. 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.29 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa **z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od Lwowa, a w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.38 wiecz. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa **z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcima,** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie